

# PAMIĘTNIK

HISTORYCZNO — POLITYCZNY

ROKU SZÓSTEGO CZĘŚĆ X.

PAZDZIERNIKA 1787.

ZAWIERA w SOBIE.

- I. Dalsze Opisanie Kraiów Włoskich: Neapol położenie. Charakter Neapolitańczyków. Kastraci. Lazaroni. Bandyci Skłonności do pieniactwa. Usłużenie domowe. Aqua Tofana. Zwyczaje. Budowanie Dobroczynność. Zaszczyty Królewskie. Karnwał Widowiska teatralne. - 871
- II. Dzieje Fryderyka Wielkiego. Wojny 7mioletniej rok drugi, ciąg dalszy od kar: 196 Części poprzedzającej. - 895
- III. Koniec zawieruchów Niderlandzkich - 916.
- IV. Projekt związku Filantropów uwieczniający w Krakowskim Województwie pamięć bytności STANISŁAWA AUGUSTA Króla przez Felixa Oraczewskiego Podany. 924
- V. Koniec biedny Patriotyzmu Hollenderskiego 927
- VI. Uczeni. Nowe Pisma. Wynalazki

**N**A Pamiętnika Historyczno — Politycznego można prenumerować przez cały Rok; ale biorąc poprzedzające w tymże Roku Tomiki Prenumeracya na Rok cały iest Żł. 24 na pół Roku 12. Zaś bez Prenumeraty każdy Tomik (ieżeli nie iest iego cena wyznaczona) kosztuje Żł. 2. Gr. 15.

Można także odbierać to dzieło po całym Kraiu przez Poczte, płacąc na Poczcie Warszawskiej, lub też na bliższej iakiej od swego domu, na Rok Żł. 36. na pół 18. Prenumerujący na Poczcie mogą odbierać Tomiki, gdzie się tylko znajdować będą, aby tylko przed końcem Miesiąca nadgłosili się względem tego do J. P. Zimmermanna Kontrolera Jeneralnego Poczty J. K. Mci.

Pamiętnik ten znajdzie się odtąd we Lwowie w nowej Księgarni uprzywilejowanej Karola Pfaffa; w Krakowie u J. P. Drelinkiewicza Bibliopoli; w Lublinie u J. P. Galli w Rynku; w Poznaniu i Wilnie na Poczcie.



# PAMIĘTNIK

HISTORYCZNO=POLITYCZNY.

---

T O M IV. 1787.

---

PAZDZIERNIK. LISTOPAD.

GRUDZIEN.



---

W. WARSZAWIE

# REGESTR ARTYKUŁÓW.

---

---

## PAZDZIERNIK.

- I. Dalsze opisanie Kraiow Włoskich. Neapol położenie, charakter Neapolitańczykow, Kastraci, Lazaroni, Bandyeci, skłonności do pieniactwa, usłużenie domowe, Aqua Tofana, zwyczaje, Budowanie, Dobroczytność, zażczyty Królewskie, Karnawał, widowiska teatralne - - - - - 871
- II. Dzieie Fryderyka Wielkiego wojny 7mioletney rok drugi ciąg dalszy od karty 196 - - - - -  
Części poprzedzaiącey - - - - - 895
- III. Koniec zawieruchow Niderlandzkich - - - - - 916
- IV. Projekt związku Filantropow uwieczniający w Krakowskim Woiewodztwie pamięć bytności STANISŁAWA AUGUSTA Króla przez Felixa Oraczewskiego pbdany - - - - - 924
- V. Koniec biedny Patryotyizmu Hollenderskiego. - - - - - 927
- VI. Učení. Nowe Pisma, wynalazki.

## L I S T O P A D.

- I. Dalsze opisanie kraiow Włoskich Szlachta Neapolitańska, Biblioteki,

- Herkulańskie rękopisma, Skarby  
Kunztow, i Starożytności, Hercula-  
num Pompeia. Portici. godne uwagi  
okoliczności, na okoł miasta. Vesuvio,  
woysko lądowe, i Morskie. - 967
- II. Dzieie Fryderyka Wielkiego, woyny  
7mioletney rok drugi ciąg dalszy od  
karty. 915 - - - - - 983
- III. Powszeczne Ekonomiczne maxymy  
rządu w kraiu Rolniczym, ciąg dal-  
szy kar: - - - - - 1010
- IV. Osobliwości bezprzykładne czasow  
naszyc. - - - - - 1018
- V. Dwa przykłady wspaniałości Naro-  
dowey - - - - - 1024
- VI. Wiadomość o wstąpieniu nieda-  
wnem przez Pana de Sauffure, na  
góre Mont-Blanc i postrzeżonych tam  
przez niego różnych natury skut-  
kach - - - - - 1027
- VII. Autentyczny Manifest Dworu Pe-  
tersburskiego, przeciw wypowiedze-  
niu woyny z strony Turkow. - 1027
- VIII. Nowe odkrycia wynalazki i t. d.  
spofob nowy, a łatwy zachowania  
dzieci, gdy im się kłuią zęby. 1055

## G R U D Z I E N.

- I. Obraz, Patryotyzm Narodowy dziw-  
nie interessuiący, czyli dokładnief-  
sze uwiadomienie o szkołach Indu-  
stryalnych w Czechach kar: - 1067

- II Dzieieie Fryderyka W. woyny 7let-  
niey rok trzeci. - - - - - 1034
- III. Uwagi okazujące łatwość grunto-  
wna, w otworzeniu Oyczyfitych  
Kopalń, Warzelń, Manufaktur, i Tran-  
fportow, oraz podaiące fposob, do  
udziałania Mappy, Geometryczno-  
Geograficzney, i Fizyczno Natural-  
ney, Kraiow Polfkich, napisane przez  
Jozefa Kromera Polaka, - - - 1051
- IV. Woyna między Portą i Moskwą. 1076



# PAMIĘTNIK

HISTORYCZNO=POLITYCZNY.

---

*Roku Szóstego Część X.*

---

PAZDZIERNIK 1787.

---

---

## I.

### Dalsze opisanie Kraiow Włoskich.

*Neapol. Położenie. Charakter Neapolitanczykow. Kastraci. Lazaroni. Bandyci. Skłonność do pieniactwa. Ustuszenie domowe. Aqua Tosana Żywczaie. Budowanie. Dobroczynność. Zaszczyty Królewskie. Karnawały. Widowiska teatralne.*

Niemasz pewnie w żadney części świata, tak przedziwnego mieysca jak

*Pazdziernik 1787.*

Kk



ieft okolica Neapolitańska; która iuż przed dwiema tyfięcy lat, tak Raykie- mi prawie rozkofzami fwemi inne prze- wyższała, że w niey cheiwość flawy w Anibalu zniŃczyła, iego woysko znikczemniało, i Wirgiliusz niemogł znaleźć lepszego mieysca dla pol Eli- zeyŃkich iak tam. Tak to natura, iuż w ten czas wŃyŃtkiemi fwemi darami Kray ten aż do zbytku uraczyła była. W rzeczy famey, imainacya niemoże Ńobie wyŃtawić okoliczności tak pię- knych, i nadzwyczajnych, iak te, któ- re tu w zadumiałe oko wpadaia. Nay- piękniefze wybrzeże morŃkie w pół cyrkułu zakrążone; brzegi iego winni- cami, laŃami, i niezliczonemi wioskami ozdobione; w Ńródku podnoŃzące Ńię w amŃiteatr wielkie miasto Neapol z Ńwym pyŃznem ŃtanowiŃkiem okręto- wym. Na przeciwko miasta morze, wyŃpa niegdyŃ *Caprea*, teraz *Capri*; a z drugiey Ńtrony *Wezuwiusz*. To wŃzy- Ńtko razem, Ńprawuje widok, którego





niemożna opisać. Człowiek przybywszy tu, zapomina z razu o kuufztach i ludziach i niemoże zważać iak tylko samę naturę.

Charakter Neapolitanczykow ma wiele sobie właściwego i osobliwie bardzo iest różny od charakteru ich najbliższych sąsiadów Rzymian, dla tego się też oni frodze nienawidzą. Osobliwie Rzymianie nawet co nayroftropnieyfi i nayłagodnieyfi, tak się w tym daleko zapędzają, iż Neapolitanczykom w niczym prawie niechęć przyznać flufzności.

To prawda że Neapolitanczykowie są mniej oświeconym narodem niż inny iaki we Włofzech, a dla tego też naynabożnieyszym, albo mówiąc właściwie, nayzaboboyneyszym. Niemasz pewniey-  
szego znaku kultury iakiego narodu, iak miara mniemanego nabożeństwa. Niech kto uważa z tey strony wszystkie Kraie i Prowincye Europy czyli to Ka-



tolickie, czyli Protestantskie, a uzna tey propozycyi pewność.

Neapol ma właściwe sobie klasy ludzi, które się tu tylko znajdują. Miasto to jest oyczyną Kastratów, i jedynym siedliskiem Lazaronów, i stolicą bandytów. W nim to tylko dzieją się umyślnie owe obrzydliwe kaleczenia, które tak mają za potrzebne do oper Europejskich. Zwyczajnie bywają to ludzie z najpodleyfzego gminu, którzy dzieci swoje poddają tey operacyi w nadzieię, że kiedyś będą w stanie czynienia dobrze rodzicom. Ale na tey nadziei zawodzą się z różnych przyczyn. Częstoć dzieci skaleczone niedostają dobrego głosu, albo też niemają wcale do muzyki talentów. Pospolicie dzieci takie dają uczyć muzyki bardzo rychło i nauczycielowi zamiast jakiey zapłaty obiecują, że kiedy uczeń zacznie się okazywać na jakim teatrze, przez kilka lat będzie brał iego zapłatę. Liczba tych nieszczęśliwych jest tu tak



wielka, iż przechodzi daleko potrzebę wszystkich Krolow i Xiażąt; dla tego pozwolono im, zeby zastawali Duchownemi, a nawet i Xieźmi.

*Lazaroni* jest to klasa ludzi, która się w żadnym mieście na świecie nieznayduje, a przeto można ją mieć za moralny fenomen. Rachują tu na 40,000. tych ludzi, którzy bez stanu, kondycyi, własności, mieszkania i pewnego do życia sposobu, różnią się od innych ludzi ostatnim niedostatkiem, a jednak żyją w nieiakiej między sobą społeczności. Przez to składają oni ogromne mnóstwo, które nieraz, nabawiło zwierzchność wielkiego strachu. Niewymowna urodzayność Kraiu, klima ciepłe i lenistwo zrodziły tę klasę ludzi. *Lazarono* gotow nieraz żyć iaki tydzień samemi tylko owocami które tu ziemia bardzo wyborne i w niewymowney obfitości wydaie, odzienie iego jest zbyt lekkie, gdyż prawie jest nagi, a mieszkanie nie w domach iakich,



ale po ulicach. Tu on sypia nawet, i przestaje na jakim dachu, lub wystawie, która go od deszczu załłania. Ze tak mało potrzebuie, dla tego kontent iest, z iakiego takiego zarobku. Używaią ich za pomocników, za posłańców, do noszenia ciężarów i t. d. To iest ośobliwa, że ci ludzie żadney nieokazuią zuchwałości, luboby nich niezliczona liczba, mogła czasem przywodzić do tego. Owszem są oni bardzo uniżonemi; i znoszą cierpliwie pogardy i pokrzywdzenia od innych klasz ludzi. Czego też koniecznie potrzeba, bo gdyby całe mnostwo, miało się zawsze uymować, o krzywdę każdego z swoich, to Neapol, byłby siedliszczem łotrostwa, i zaboystwa. Dla tego, że gdzie indziey nie mogliby żyć prawie, chronią się bardzo tego wszystkiego, coby ich ztąd oddalić mogło. Jest też to prawie rzeczą niesłychaną, żeby się kiedy który z lazaronow, do bandytow przyłączył.



Ci bandyci znajduią się tu w nie małej liczbie, mają protekcyą znacznych osób, i odbierają punktualnie zapłatę, za swoje morderstwa. Ta bywa pospolicie mała, gdyż częstokroć, opłata życia ludzkiego, nie wynosi więcej, iak kilka cekinow. Jak tu mało zważają na te zaboystwa, znać to z oziębłości i śmiałości z którą je popełniają. „Widziałem tu własnemi oczami, słowa są Barona *D'Archenholz*, „ieden przypadek. o iakie tu nietrudno. Po skończoney operze, była ciżba wielka; między wychodzącemi znajdowały się dwie osoby (iedna z nich była Oficerkiego stanu) które na ofiarę złości przeznaczono. Dopuszczono im wbieść do karety spokojnie. Ale że się ta nie mogła ruszyć z mieysca dla tłoku, przystąpiło dwóch bandytow razem, i utopiwszy swe sztylety każdy z swoiey strony, zamienili parę ludzi zdrowych, wesołych, i niczego się nieobawiających w dwa trupy we krwi swej pły-



waiące. Pokazało się nazajutrz, że syn, wielkie ładaco, iednego Ministra, zrobił tę expedycją, za którą mu ani włos z głowy nie spadł.

Błądziłby kto tych bandytów miałby za obrzydliwe potwory. Są oni prawda niemi, podług naszych wyobrażeń. Ale oni, postępując sobie podług wychowania, praw Kraiowych i wyobrażeń które mają o religii, rozumieją że ich rzemiosło nie jest naygorzse na świecie. Ze przez zaboystwa popełniają grzech, wiedzą oni o tem dobrze, ale grzech ktorego łatwo mogą dostać odpuszczenia. Nie mają oni tedy, iak tylko pokutę przed oczami; a że te zwyczajnie zafadzaią na pewnych modlitwach i postach, przeto łatwo im wykalkulować, czyli pożytki które im ofiarują, aby się dopuścili zaboystwa, mają ich do niego nakłonić, czy nie. Ze procz tego, zbrodnia ta zwykła tu pospolicie uchodzić bez kary, lub jeżeli ją karzą, to nie inaczey iak tylko



przykuciem na kilka lat do galery; przeto niewiem zkąd bandyt ma powziąć prawdziwe wyobrażenie o swej bezpieczney profesyi. Ze ona jest zyskownieysza niż inne, a prócz tego niewyciąga żadney pracy, przeto, idzie on za swym chlebem i wciąż zabija. Czeszte takowe przypadki rodzą w gminie iakąs względem tego obojętność, która godna jest wielkiego zadumienia. Mowią tu o iakim zabitym człowieku tym prawie tonem, iak u nas, o kim któremu się przytrafiło na ulicy upaść. Jeżeli zaboyca nie jest z profesyi bandytem, popełnia zaboystwo dla swego interesu nie za zapłatę; tedy może bydź pewnym litości nad sobą stojącego na okoł ludu, który go żaluie i z drogi mu ustępuje, ażeby prędzey uciekł. Ze wszystkich stron slychać mowiących *Poveretto!* przez co oznaczają nie zabitego, ale zaboycę. Co za straszliwa różnica między Włochami i Anglią, gdzie życie najmnieyszego czło-



wieka godne bydz sądzą uwagi publiczney, gdzie ani ranga, ani bogactwa niemogą mordercy wybawic od śmierci, i gdzie nawet dystryngwowane osoby mają, sobie za pewnośc tamowac i wstrzymywac uciekaiącego mężoboycę.

Bandyci spowiadaią się zwyczajnie, ugefczcaią do Kościoła, zachowuią posty i wzywaią S. Januaryusza. To czyniac rozumieia, że dopełniaia obowiazkow religii i dla tego umieraią spokojnie. Niedawno schwymano tu bylo iednego bandyta i przed sąd przyprowadzono. Przyznał on się zaraz nietylko do wielu mężoboystw o ktore go oskarżano; ale też i do wielu innych, ktorych się na niego niespodziano. A gdy go się między innemi spymano, czyliby zachowywał posty? rozgniewał się o to i rzekł z okazaniem wielkiej urazy do Sędziow, *Czy mie nie macie za Chrześcianina?*





Niektórzy z tych bandytow podlegają jednemu starfzemu, czyli herfztowi, który zwyczryaie zwykł ma mięcey odwagi, więcey pieniędzy i więkfszą protekcyą, czyli więkfszy odbyt niż inni. Do tego to udają się z fwemi żadaniami i zaftaią go zawfze gotowego, do tey śliczney przyflugi. O jednym z takich herfztow, wiadomy iest ofobliwfy przykład, który nie jednego zabawi i zadziwi, a oraz da poznać charakter tych ludzi. Jeden Pan nieznaiony, żądał po nim, aby na inny świat przeftał pewnego człowieka, którego o tey a o tey godzinie, na pewnym mieyfcu i w takim stroiu miał fpotkać. Bandit bierze na rękę pieniądze i obiecucie wykonać co mu zlecono. Los tak zdarzył że ow człowiek na śmierć przeznaczony, ale bandytowi nieznaiony w kilka godzin po owey umowie, żada także po nim, aby zgładził iego nieprzyiaciela, to iest tego famego który pierwey bandyta na zaboyftwo namowił. Opi-



fano mu także mieysce, ofobę, imię i odzienie i zadano mu wprzód pieniądze. Bandyt który się niczego niespodziewał, przyrzekł na honor, że się miał uścić w danym słowie i że nic nie miało owego wybawić od śmierci. Tym czasem nadchodzi noc, tak pożądana od obydwóch mściwych owych ludzi. Zaboycy czatują na wyznaczonym sobie mieyscu, trafiają na tego, który późniefy udał się był do ich wodza, i w momencie odbierają mu życie. Następuiąca godzina była przeznaczona dla drugiego; zafadzaią się tedy zaboycy na niego, pod czas gdy ich herfzt upatruie go pilnie. Niefzczęśliwy nadchodzi i gdy się zbliżają do siebie, poznają się. Bandyt struchlał, widząc że łup który mu wpadał w ręce był to ow pierwszy, który mu tak hoynie zapłacił, aby się był podiał zabić drugiego. Opowiada mu tedy krótko, iakim sposobem sprzątnął iego przeciwnika; a oraz oznaymuie mu że



tenże sam, krótko przedtym, zlecił mu aby iegoż samego zgładził z świata. Oświadcza się, iak ubolewa nad tą okolicznością, i narzeka na niewiadomość, która mu była powodem, iż się podiał wykonać, co mu zlecił niebożczyk. Człowiek ów niemógł pojąć do czego zmierzało owo narzekanie, aż na końcu usłyszał te słowa: „ Choć „ twój nieprzyjaciel, który mię niał, „ iuż nie żyje, i niemoże mi wyrzucać „ na oczy, żem się z nim obszedł nie- „ wiernie; atoli wziąłem ia od niego „ pieniądze żebym cię zabił i dla tego „ iako poczciwy muszę mu dotrzymać „ słowa. „ Sztych śmiertelny w tym samym momencie zadany, okazał, że co mówił, nie było żartem.

Ze intrygi miłosne często sprawiają takie krwie rozlania, a intrygi te w klima gorącym są prawie nieuchronne, przeto wprowadzono tu ieden dobry zwyczaj, który z Palermo pochodzi. To jest, każą za sobą chodzić pewnym



ludziom, którzy tu nazywają się *Vapos*. Ci bywają mocni, dobrze w broń opatrzeni, a do tego mający znajomość z bandytami, od których wywiadują się, czy ich kto nienasadził na życie tych których strzegą; ztąd pod ich strażą człowiek bydz może bezpiecznym. Ludziom tym płacą bardzo dobrze, ieden cekin lub dwa na dzień, dla tego też nie odstępnią oni swego Pana, ani na moment, ale nakształt cienia, są wszędzie przy nim gdziekolwiek się tylko obróci. W nocy nawet spią, zawinąwszy się w płaszcz swój przed drzwiami iego na ziemi.

Jednakże, iak zabóystwa trafiają się tu często, tak o złodzieystwach słyhać ledwie kiedy. W mieście przez noc nieoswieconym, ulic kretych i kątów pełnym, i przy tak mizerney policyi, iaka tu iest, złodzieie powinnyby wiele dokazywać. A iednak choć wielki niedostatek nagli do tego, nie czynią oni szkod wielkich. Nieraz przez ciemne



i odludne ulice, noszą pełne kosze naczyń stołowych srebrnych, na których kolacją, lub chłodniki dawano na teatrze, a jednak niemasz przykładu, żeby ich kiedy ruszono.

Lecz jeżeli Neapolitańczykowie strzegą się gwałtownych, lub złodziejskich sposobow nabywania cudzych rzeczy, nie przeto jednak są oni mniej skłonowi do przywłaszczania sobie własności cudzey. Niemasz pewnie miasta na świecie, w którymby prowadzono tyle procesow iak w Neapolu. Roją się tu tedy Adwokaci i Trybunałow iest bez liczby. Tę skłonność do pieniąctwa mają oni ieszcze od Normandczykow, którzy też nadali im prawa, któremi się dotąd kray rządzi.

Jest to kraiowy obyczay, do Pederastyi niemało pomagający, że mężczyźni odbywają prawie wszystkie kobiece posługi. Zwyczay ten, iak uważają niektórzy Włofcy Pisarze, pochodzi z starodawnego mniemania, iakoby czystość



była naywiększą cnotą, a nieczystość naywiększym występkiem. Aby go się więc ustrzedz, oddalaia kobiety od wszelkich posług domowych, a poruczaią ie mężczyznom, którzy nawet Paniom i Pannom łozka słać musza. Nawet po gościeńcach w całych Włoszech ten zwyczaj zachowano tak, że tam żadney kobiety nie uyrzysz. Kobiety więc przez to są iakoby skazane na wieczną bezczynność, w którey sobie też podobaią. Nawet iakiey prostej kobiety mąż; rękami własnymi na codzienne pożywienie zarabiaiający, musi czas naydroższy trawić na krzątaniu się domowym. Musi na rynek chodzić żywność skupować; musi ieść gotować, a nawet izbę pomiatać i myć naczynie, gdy tym czasem iego dożywotnia przyiociołka, w oknie siedzi, stroi się, lub się bawi promenadą. Rozumiałby kto, że to tylko iaki dobry mąż tak sobie postępuje z swą ukochaną żoną, ale nie, czy on jest dobrym, czy złym, iest to  
 tego



iego powinnością za którą mu żona nie da ani dobrego słowa. Nie postrzegłem, żeby który z Pisarzów wspomniał o tym osobliwym we Włoszech zwyczaju który iednak, że tam panuje w rzeczy samey, zaświadczą ci którzy nietylko względem dzieł kunsztownych, bibliotek i oper mieli ciekawość, ale też uważali z pilnością narodowe obyczaje.

Neapol jest iedynym mieyscem na świecie, w którym robią zawołaną trucizną nazwaną *Aqua Tofana*. Na dobro iednak społeczności, mało tu jest takich osób które posiadają sekret iey robienia. Wydano bardzo surowe prawa, tak przeciw tym którzy ją robią, iak przeciw tym którzy ją przedają; przez co tego złego dużo umniejszono, ale go nie wykorzeniono do fzczętu. Ta nadzwyczajna trucizna niewiadoma jest iefzcze w naszych i innych wielu krajach. Nic niemoże bydz niebezpiecznieyszego, iak ten iad przeklęty,



przeciw któremu żadna ostrożność, żadne lekarstwo nie niepomocze. Między innemi ingrediencyami wchodzi także w kompozycyą tey trucizny, opium i muchy Hiszpańskie. To jest osobliwa, że jest przezroczysta iak woda, i niema żadnego smaku, dla tego niemożna się iey ustrzedz. Pśnie ona nayszlachetnieysze części ciała, nie sprawuie żadnych konwulsyi, ani wielkich bolow, ale tylko osłabia i niszczy człowieka, a wszystkie lekarstwa zwycięża, i o śmierć nieochybną przyprawia. Jak musi być kunsztowna iey kompozycya znać z tego, że z tychże samych ingrediencyi, których tu skutki są tak straszliwe: Chinczykowie umieją robić bardzo skuteczne lekarstwo, na wzmocnienie szostego zmysłu.

Zywności w Neapolu są bardzo tanie, dla tego też ludność jest tu tak wielka, że wynosi około 350,000. dusz. Tysiącami ciśnie się tu ludzi z prowincyi, że do zarobku wielorakiego jest wielka





spofobność, a życie przychodzi łatwo. Na spaniu trawią też tu więcej czalu niż gdzie we Włoszech; to jest w czasy gorące spią większą część dnia, a czują nocy prawie całe. Rozrywki dienne tak mało są powabne dla Neapolitańczyków, że w całym niezmiernym tym mieście niemaż ani jednego takiego miejsca, gdzieby się pod cieniem drzew można przyjemną bawić promenadą. Ale to jest chwalebny zwyczaj, że w dni gorące, pod czas wizyt, w domu tych którym się wizyty oddaie, można się przewdziać, i odmienić koszulę, co w tuteyszym klima jest z wielkim pożytkiem dla zdrowia.

Neapol niema wiele wybornych sztuk architektury; choć w nim widać znaczną liczbę Kościołów, Klasztorów. i Pałaców. Gust tuteyszy skłonny jest do przebierania miary w kunsztach, co się też wydaie w budowlach, fontannach i t. d. które bardzo się różnią od Rzymskich. Ale za to bruk jest tu bar-



dzo dobry, i po większey części z fa-  
mey lawy, którą na wielkie i szerokie  
sztuki powycinano. Dachy są tu płą-  
lkie, dla tego pod czas oblężenia miasto  
to znajdowałoby się w bardzo okro-  
pnym stanie.

Apteki znajdują się tu prawie po fa-  
mych Klasztorach tylko, które ubogim  
darmo dają lekarstwa. W powszechno-  
ści trzeba to przyznać Neapolitańczy-  
kom, że są miłosierni na ubogich.  
Klasztor tutejszy Kartuzow bardzo  
bogaty, żywi codziennie iaki tyśiąc u-  
bogich, którzy kupami wspinają się na  
górze, na której leży Klasztor. Ten  
dziwnie ma piękny prospekt; i dla  
swych wielkich bogactw, podług no-  
wych maxym, niemoże się spodziewać,  
żeby miał trwać długo.

Te nowe reformy, nigdzie podobno,  
oprócz Austryi, niemogą się dziać tak  
łatwo iak w Sycylii, gdzie Król ma  
tę nadzwyczajną prerogatywę, że jest  
nieustającym Stolicy Rzymskiej Lega-



tem. Może on tedy podług upodobania wszystkie Duchowne i Świeckie osoby exkomunikować i od klątwy uwalniać. Żadna ranga, żadna dostojność nawet Kardynałska, niewyimuie nikogo aby tylko był tamtejszym poddanym od iego iurysdykcyi. Ztąd Królewski Namiestnik w Sycylii ma też osobliwy tytuł: *Beatissimo Padre* (Błogosławiony Oycze) który mu dają we wszystkich supplikach. Lubo zaś Król niema tych prerogatyw w Neapolu, iednakże służy to do rozszerzenia i ugruntowania mniemań o nieiakiey władzy iego Duchowney co pomaga bardzo do łatwego wykonania rozrządzeń arbitralnych względem duchownych. Jednakże Dwor niemógł nigdy wprowadzić inkwizycyi, gdyż lud zawsze się opierał gwałtownie, temu straszliwemu Trybunałowi. Przecież nieznac, żeby się u Neapolitańczykow, choć bez tego sadu, skłonność do wielkiego Nabożeństwa zmniejszyła. Okazują oni iż w



ustawicznym przebywaniu po Kościo-  
łach. Pofzczą także surowey, niż  
gdzie we Włoszech; chcąc przez to  
nadgrodzić niebu za rozpusty, na które  
się pod czas Karnawału aż do zbytku  
udawają.

Karnawał ten jest niewymównie oka-  
zały. Wielki Operauz *St. Carlo*, jest  
nayokazalszy we Włoszech, a oprócz  
Parmeńskiego, naywiększy w Eoropie.  
Dni pewnych zdobią go wcale zwier-  
ciadłami, i wszystkie loże od dołu aż  
do góry illuminują, co sprawuje widok  
przedziwny. Z razu mamy to bardzo  
oko, ale wnet postrzega się że ta de-  
koracya jest nieprzyjemna i nieprzy-  
zwoita. Wszystkie teatralne kunszta  
giną przytym, i oczy blaskiem przera-  
żone niemogą nic widzieć. Ten Ope-  
rauz Królewski, iak inne teatra w mie-  
ście, jest w ręku antrepenerow, których  
kontrakt bywa roczni, a przeto podług  
okoliczności raz na tem zarabiają, dru-  
gi raz tracą. Niemasz tu żadnego tea-



tru na którymby wciąż grano regularne komedye, lub tragedye. Ale jest ich kilka dla maryonetek i buffoneryi arlekińskich, na które się zbierają ludzie w mnoſtwie nadzwyczajnym. Lud żyć niemoże prawie żeby się ſwemu *Poli-chinello* nieprzypatrzył, Jest to rola, czyli udawanie grubego Kalabryjskiego chłopca, który chce to niby okazywać się dowcipnym i ſwoim Kalabryjskim językiem prawi naygrubsze i naygłupsze żarty.

Neapolitańczykowie iednak mogą się chlubić, że przyprowadzili do skutku projekt ieden bardzo okazałego widowiska, który w dzieiach Karnawału jest iedyny. Stało się to przed lat 14. pierwszy raz, a dotąd co rok ponawiają to widowisko. Sławny Francuzki malarz *Vienne* który na ten czas znajdował się w Rzymie, wymyślił ten widok i planę iego posłał do Neapolu. Była to maskarada reprezentująca paradę z którą W. Sultan zwykł się udawać do wiel-



kiego meczetu. Cały dwor niewyimu-  
 iąc nawet Króla i Królowey, uczynił  
 związek dla dania tego pysznego wi-  
 dowiska, które sprawuje to, iż się zda-  
 ie człowiekowi, iakoby przez czary,  
 w iednym momencie był z Neapolu do  
 Stolicy Tureckiey przeniesiony. Widać  
 tu Wielkiego Sułtana z licznym po-  
 cztem swych Sułtanowych, wszystkich  
 Panow i Ministrow Tureckich, Urzędni-  
 kow sarauiowych i kilka tysięcy iancza-  
 row. Każdy iest ustroiony podług mo-  
 dy Tureckiey, a to co do wszystkich  
 stroiu części. Wezyr, Baszowie i Ago-  
 wie paradują w bogatych sukniach dro-  
 giemi kamieniami garnirowanych. Ze  
 tu każdy się chce na tym dniu popify-  
 wać i nie żałuje żadnych kosztow, prze-  
 to można mówić, że ta reprezentacya  
 przewyższa samę oryginału okazałość.

Parada ta ciągnie się przez ulice co  
 nayprzednieysze; a lubo do niey zawfze  
 się przyłącza także familia Królewska;  
 Król iednak nie reprezentuje W. Suł-



tana, ale w niej znayduie się pospolicie pod maską iakiego baszy. Dzieie ona się za zwyczaj na końcu każdego Kar o wału, a czasem bywa powtarzana do kilku razy.

(Dokończenie w Części następuiącey.)



## II.

### Dzieie Fryderyka Wielkiego.

*Wojny 7letniej rok drugi.*

(Ciąg dalszy od kar: 1796. Części poprzedzaiącey.)

**P**Rzegranie bitwy pod Kollinem przyprowadziło interesa Krolewskie do bardzo przykrego stanu; zaś iego nieprzyiaciom otworzyły się wielkie nadzieie. Francuzi opanowali iuż byli iego Westfalskie Kraie, gnali przed sobą słabe woysko pod kommendą Xcia Kumberlandzkiego, i zbliżali się ku iego



Kraiom dziedzicznym. W Rzeszy uka-  
zał się z drugim woyskiem Xiążę *de*  
*Soubise* które miało się złączyć z tem  
które Stany Niemieckie wysyłały, aby  
z tem większą potęgą można było pójść  
ku Saxonii. Z drugiey strony Moskale  
wdarli się do Pruss, przeciw którym  
woysko pod kommendą Gen: Lehwalda  
nic prawie nie znaczyło. W Pomeranii  
Szwedzi stanęli także obozem dla za-  
częcia nieprzyacielskich krokow, a Król  
sam miał przed sobą 110,000. woyska,  
które się codzien posilkami nadcho-  
dzącemi z Węgier i Austryi powiększa-  
ło. W pośród tych wszystkich, stał on  
z woyskiem około 70,000. wynoszącym,  
z którym daleko sięgające nieprzyaciół  
swoich zamiary miał wniwecz obrócić.  
Zguba iego zdawała się być nieochy-  
bna, i nikt niesądził, żeby było podo-  
bna oprzeć się temu nawałowi przeci-  
wności i stan rzeczy polepszyć. Nawet  
Rada Rzeszy Niemieckiey tak ostrożna,  
ośmieliła się teraz i ogłosiła go za wy-





pędzonego z Kraiu i od wszystkich Państw w Niemczech odsądzonego.

Tylko Król sam niestracił przytomności umysłu swego. Znaydował on w samym sobie owę wielkość duszy, która zastępowała niedostatek sił i potęgi, i nigdy się tak nieokazała, iak w tym momencie. Jego nader wielkie talenta odkryły się niezwyczajnie, a umysł iego całą sztukę woienną zupełnie obeymujący, był mu pomocą do czynienia układow, których szczególność niespodziewana i wielkość tak wpływała w iego przeciwnikow, iż wszystkie dusz ich mocy, zostały przez to iakoby uspione. Umiął on woyska ich trzymać w takiej odległości, że mógł uderzyć na tych którzy mu się zdawali bydz nayniebezpieczniejzemi, gdy tym czafem iedna część woyska iego wstrzymywała drugich, żeby nie mogli począc nic znacznego. Umiął ludzi nieprzyirciela podchlebnemi nadziejami, ukrywać przed nim główne swe



zamiary i przeszkadzać, żeby niepozna-  
wał swych prawdziwych korzyści.

Była to rzecz naturalna, że nadspodziewane szczęście Austryaków nadeło ich i wszystkich Maryi Teresy Aliantów, że Francuzi którzy pewnie zostawaliiby w politycznym oddaleniu, teraz poczeli szczerze myśleć, o przybliżeniu się do Króla i jego Kraiów, i że Stany Niemieckie posłały teraz ludzi swoich żeby Pruskiego prochu powąchali. Głównym zamiarem Króla było tedy przeszkodzić, aby te różne wojska niezebrały się gdzie w jedno miejsce, niepostępowały sobie przeciw niemu zgodnie, i podług jakiego pewnego układu nieotoczyły go w jakimś takim miejscu i nieznalazły sposobu uderzenia na niego razem, z przodu, z boków, i z tyłu. Król potrafił tego dokazać sposobem bardzo przedziwnym.

To złączenie się wojsk Austryackich Rzeszy i Francuzkich niemogło się stać gdzie indziej iak tylko w Saxonii; dla



tego utrzymanie tego Kraiu zdawało się być dla Króla okolicznością istotną. Ustąpienie Prusaków z pod Pragi stało się w wielkim porządku. Dnia dziewiętnastego, Czerwca, ściągnięto było ciężką artylleryą z bateryi i Elbą do Dreżna sprowadzono. W nocy popfuto baterye i dnia dwudziestego o trzeciej z rana trzema kolumnami od miasta odciągnięto. Xiążę Henryk zakrył ten odwrót tak że nieprzyjaciel niemógł odnieść najmnieyszey korzyści. Z drugiej strony Feld-Marszałek Keith dopiero dnia dwudziestego o czwartey po południu cofnął się ku *Leuthmerycowi*. Niestraciwszy w pogoni którą za nim Austriacy uczynili, iak tylko 400. ludzi,

Było rzeczą bardzo potrzebną dać posiłek woysku porażonemu pod Kollinem, zanimby *Daun* mógł na niego znowu uderzyć. Dla tego udał się ku niemu, ale *Daun* zamiast ścigania uchożdzących Prusaków strawił dni kilka na



śpiewaniu *Te Deum* na strzelaniu Wiktorii i odpoczynku. Przez co zbitemu wojsku dał sposobność do wzmocnienia się tak, że ieszcze cały miesiąc mogło zostawać w Czechach i żyć o cudzym chlebie. Nareszcie ku końcu Lipca ruszywszy z całą potęgą ku Luzacyi, spalił bombami bogate Miasto *Cyttau* wraz z Magazynem Pruskim tam będącym i w okolicy tego Miasta oboz swój rozłożył. Król chciał mu być koniecznie wydać bitwę, ale gdy położenie miejsca tego niedopuszczało, podzielił wojsko swoje na dwie dywizye i postawił je pod *Szoną* i *Roną* przez co Austryakom tak do Saxonii, iak do Szląska, drogę nieiako zamknął.

Gdy się to działo w Czechach, zebrało się wojsko Rzeszy w Frankonii pod kominendą Xiążęcia *Hildburgshausen*. Składało ono się z trzydziestu dwóch szwadronow, 32. Batalionow, 23 Kompanii Grenadyerow, 2. Regimentow Hufarow, i prowadziło z sobą 52. sztuk



armat. Z tym 21. Sierpnia złączyło się 30,000. tysięcy Francuzow pod kommandą Xiążęcia de Soubise, i nazywało się odtąd woyskiem ziednoczonym. Zamianem iego było, wypędzenie Prufsakow z Saxonii. Rozumiano, że się to miało stać bardzo łatwo. Kray bowiem zostawał iakoby bez żadney obrony, gdyż tylko tu i owdzie stały słabe załogi, które przeciw tak straszney potędze niemogły się ukazać w polu, a osobno mogły byź bez trudności iedne po drugich pozabierane, wystawiano sobie, że Król mając przed sobą tak wielką siłę Austryacką, która wyciągała wszytkiey iego uwagi, niemógł się roztargnać, i przyłożyć się skutecznie do obrony Saxonii. Z tych powodow postanowiono zacząć kampanią w Saxonii od oblężenia Lipska. To przedsięwzięcie zdawało się byź najłatwieysze, że miało do iego wykonania pomoc, wielkie woysko Francuzkie, pod kommandą Marszałka *de Kicheleu*, które 29. Lipca pod



kommenda Marszałka *d'Etrés* zbiwszy najprzód Hannoveranow, a potym ich 8go Septembra przymusiwszy do podpisania sławney kapitulacyi, w Klasztorze Seweńskim, mocą której 38. ludzi broń złożyło, i po różnych mieyscach było rozkantonowane, niemiało co innego doczynienia.

Król przewidział dobrze, iż ieżeliby nieoparł się skutecznie woysku ziednoczonemu i pod kommandą Marszałka *Richelieu* zostaiącemu, toby się wnet zbliżyły ku Elbie i stan rzeczy iego bardzo pogorszyły. Zostawiwszy tedy 40. Batalionow i 70. Szwadronow Xiążęciu *Bevern* dla załlonienia Szląska. Sam z 16. Batalionami i 23. Szwadronami udał się ku Dreznu i tam złączywszy się z Korpusem Xiążęcia Maurycego pociągnął z 22. tysięcy ludzmi przeciw nieprzyjacielowi w okolicy Erfurtu będącemu Ten na pierwszą wieść o marszu Króla cofnął się daleko. Król tedy nie chcąc się daleko oddalać od Saxonii i

Elby



Elby zaftanowił się pod Erfurtem. Rozumiano że się już tey kampanii nie miało trafić nic ważnego, ale szczęście i przemyśl Króla podały sposobność do ważnych i sławnych przypadków. Godzieln był nayprzód wspomnienia heroiczny poftępek Generała Zeidlitz'a. Dnia 15. Septembra Król wzięwszy wſzystkich Dragonow i Huzarow udał się z niemi do *Gotha*, które to Miasto zaftał od nieprzyjaciół opuszczone. Zoftawiwszy tedy Generała Zeidlitz'a w *Gotha*, z 5 Szwadronami Dragonow i Huzarow, a 5 Szwadronow Dragonii Cetrytza poftawiwszy między *Gotha* i Erfurtem sam wrócił się nazad za Erfurt.

W tym Generałowie ziednoczonego woyska powzieli wiadomość, że Król oba te Korpusa oddzielił od siebie, i tylko z niewielą Batalionow ſtoi za Erfurtem. Rozumieli, że teraz był czas co począć, i poftanowili porwać nayprzód nieſpodzianie Generała Zeidlitz'a.

Kommanderowano tedy cztery Regi-



menta Anstryackie Kawaleryi; ieden Francuzki Regiment Huzarow, wszystkie kompanie Granadyerow, wszystkich Kroatow, i inne lekkie Poczty, które się tylko w woysku znajdowały na tę expedycyą. Xiążęta *Hilburgshausen* i *Soubise* i innych wielu Generałow chcieli bydź na niey przytomnymi dla dodania serca żołnierzom i zachęcenia ich swym przykładem do wielkich czynow. Generał *Zeidlitz* bardzo był ostrożny żeby go można było zdysbać. Ale że był słabym w porównaniu do tak straszney potęgi, a zwłaszcza że nie miał przy sobie żadney Infanteryi ani Artylleryi, żeby się mógł tak długo w Mieście trzymać, póki by mu Król nieprzyszedł na pomoc; przeto wyciągnął z Miasta stanął za *Gotha* pod *Sebelebenem* i posłał ordynans Regimentowi *Dragonii Cettritza*, żeby się zaraz z nim złączył. Generałowie tedy nieprzyjacielscy weszli do Miasta spokojnie, osadzili go i Zamek Grenadye-





rami i innym żołnierzem. Ze tam znaydował się cały Dom Xiążąt de Gotha, przeto wyciągała grzeczność, nieuczyniwszy wprzód żadney ostrożności, żeby mu oddać wizytę. Stało się to z wielką pompą. Cały Dwór był przytomny. Francuzi żartobliwi oświadczając wszelką grzeczność Damom, winili sobie że je uwolnili od grubych i nieobyczajnych Prusaków, którzy nigdy łuki z gęby niewyjmowali, i prawie je dymem ustawiecznym dusili. Tymczasem Generał *Zeidlitz* sprowadził do siebie Dragonią *Cetrytza*, rozumiał że się mógł spróbować z nieprzyjacielem. Wyślął najprzód Huzarów, żeby na straże uderzyli i one spędzili. Resztę swoiey Kawaleryi puścił ku Miastu, nie szeregami, ale iednego za drugim. Generałowie mieli właśnie siadać do stołu, gdy im dano znać, że się nieprzyjaciel ukazał; wnet nowinę tę potwierdziło wielkie strzelanie. Imaginacya żywa Francuzow wystawiła im w



myśli, że za temi Huzarami następować musiała cała potęga Pruska. *Soubise* niebawiac tedy pożegnał się szybko z Dworem i żałował, iż nieobyczajny postępek Prusakow przymuszał go do opuszczenia tak miłej kompanii. Nieuczynił on był żadney dyspozycyi, iak sobie miano postąpić w przypadku iakiego napadu, dla tego rozkazał tylko żeby się każdy ratował iak mógł i dopadłszy konia pośpieszył za Miasto. Jego przykład zachęcił Generałów i innych, tak że się wszyscy tłocząc bez porządku ledwie w bramie niepodusili. Huzarowie byli tak zuchwałemi, że nawet uderzyli na cztery kompanie Grenadyerow w Zamku, i ztamtąd ich wyparowali. Tym sposobem Generałowi *Zeidlitzowi* w 1500 koni, żadnego pieszego człowieka przy sobie niemaiącemu, udało się wypędzić z Miasta 8000. ludzi i zabrać w niewolą 6ciu Officyerow i 51. *Gemeynow*. Prócz tego Huzarowie zabrali mnostwo Sekre-



tarzow, Kamerdynerow, Kommedyan-  
tow, Fryzerow, Kucharzow, i Kobiet  
obozowych których Zeidlitz zaraz ode-  
flał. Prócz tego dostało się Huzarom  
wiele ekwipażow Generalskich i innych,  
toż całe skrzynie *Eau de Lavande, de  
Sans pareille, de mille fleurs. &c. &c.*  
Ten przypadek daje poznać co może  
Kawalerya kiedy tylko ma Wodza ro-  
zumnego i odważnego. — Król prze-  
bywszy aż do 10. 8bra pod Erfurtem,  
gdy widział że woysko ziednoczone  
nieokazywało żadney ochoty do pocze-  
cia czego tego Roku, wrócił się nazad  
do Saxonii.

W tym Austriacy z głównym wo-  
ykiem swoim wkroczyli do Szląska, i  
Xiążęcia *de Bevern* aż pod sam Wrocław  
zagnali. W Luzacyi pod Laubanem zo-  
stał ich Generał Marszał z 6ciu Regi-  
mentami Infanteryi i tyleż Kawaleryi,  
a Generałowie *Haddyk* i *Marszał* zosta-  
li z lekką iazdą między Stolpą i Dre-  
znem. Ze od Drezna otwarta była wca-



le droga do Brandeburyi i w tych stronach, nie było ani jednego Pruskiego Huzara, przeto nieuszliby byli przyganej wspomnieni dwaj Generalowie, gdyby czas ten strawili byli w beżczynności. Generał Haddyk zatym w 4000. jazdy poszedł ku Berlinowi, stanął tam 16 8bra, wpadł Szląską bramą aż na Przedmieścia, napełnił Miasto strachem wybrał z niego 800,000 talarow kontrybucyi, i nazajutrz odciągnął nazad. To przedsięwzięcie dowodzi, że roztropna uwaga na wojnie udaje się zazwyczaj pomysłnie.

Wszakże lubo Austriacy mieli to za największą złość, którą Królowi wyrządzić mogli, atoli bardzo ich to drogo kosztowało. W rzeczy famej wyprawa ta Generała Haddyka, była iedyną przyczyną szezśliwych dla Króla przypadków, które tę kampanią zakończyły. Wieleby było pracy kosztowało wyrwać ziednoczone woysko z ospałości, w której za *Eizenachem* zosta-



wało. Gdyż za każdym pokazaniem się Króla cofałoby się było, a dopiero w ten czas kiedy Król obróciłby się wcale przeciw Austryakom, mogłoby być dobyć Lipska, i opanować całą Saxonią.

Ten powrót Królowski do Saxonii, a ztamtąd udanie się jego ku Brandeburgii dla ratunku swej Stolicy, natchnęło odwagą Generałow woyska ziednoczonego. Postanowili oni pożytkować z odległości Króla, wziąć naprędce Lipsk i opanować znaczną iaką część Saxonii. Odebrawszy tedy od Xiążęcia *de Broglie* znaczne posiłki przeszli 25. przez rzekę Saalę i niedługo potym posłali do Feld Marszałka *Keith*, żeby im Lipsk poddał, ten odprawił posłańca z niczym. W tym Król uwiadomiony o zbliżaniu się Francuzow i Niemcow, złączył się z Feld Marszałkiem *Keith* toż Xiążęciem *Ferdynandem* i około w 22. tysiące woyska ruszył przeciw nieprzyjacielowi.

Lubo woysko ziednoczone wynosiło przeszło 50,000. ludzi, iednakże cofne-



ło się zaraz i przepawiło za *Saalę*, a ofadziwszy Miasta *Waissenfels* i *Merseburg* dało do zrozumienia, że chciało bronić brzegow tey rzeki. Król 1go gbra znalazł sposob przepawienia się przez *Saalę* zma kolumnami, wziawszy wprzód gwałtem Miasto *Waissenfels* z tey strony leżące i stanął obozem pod *Rozbach*. Nieprzyaciel opuściwszy *Merseburg* ściałną całą swoię potęgę pod *Micheln*. Król dnia 3go przepatrzwszy iego położenie chciał mu naza jutrz wydać bitwę. Jakoż wyciałną on dnia 4go z Kawaleryą swoią, ale gdy się zbliżył ku nieprzyacielowi, postrzegł że w nocy odmienił stanowisko swoje, i wziął inne tak mocne, że go trudno było z nadzieją pomyslnego skutku atakować. Odprowadził tedy nazad woysko swoje, i postawił go tak, że prawe skrzydło siagało *Rozbachu*, śrzodek był za wsią *Szortau*, a prawe skrzydło tykało się *Bedry*. Kawalerya stanęła obozem w 3ciey linii.



Wodzowie ziednoczonego woyska to cofnienie się Królewskie mieli za znak boiaźni. To ich ośmieliło tak, że nazajutrz postanowili na Króla uderzyć, i przez porażenie iego kampanią zakończyć. Iż zaś prawe skrzydło i śrzodek woyska Królewskiego zdawały im się bydź bardzo mocne, przeto umyślili natrzeć na niego z lewego skrzydła i z tyłu. Generał *St Germain* wziął rozkaz żeby z znacznym Korpuśm iedno stanówisko opanował, niedaleko obozu Królewskiego, żeby i Prusakow zabił i marsz woyska ziednoczonego zastonił. O iedenastej godzinie ruszyło ono przeciw obozowi Królewskiemu gma kolumnami; Austryacka i Niemiecka Kawalerya, trzymała przednią straż, za którą następowała wszytka piechota, a Francuzka Kawalerya szła na końcu. Gdy przyciągnęli na wzgórki leżące na przeciwko lewego boku Pruskiego, zastanowiły się, aby dać czas złączenia się Kawaleryi Francuzkiey z tą, która



była na przodzie woyska. Około pier-  
 wfzey godziny, odebrał Król wiado-  
 mość że się nieprzyjaciel ruszył i cią-  
 gnął przeciw iego lewemu skrzydłu;  
 lecz że niewiedział iakiby był prawdzi-  
 wy iego zamiysł, przeto stał spokoy-  
 nie i uważał go. O zgiey godzinie po-  
 strzegłszy że iuż miał bok iego lewy,  
 rozkazał Kawaleryi swoiey i Artylle-  
 ryi aby w lewą za pagórkami poma-  
 fzerowała, wzgórk pod Lunztheydem  
 opanowała; a za nią żeby Infanterya  
 iak nayprędzey następowała. Genera-  
 łowie woyska ziednoczonego widząc że  
 Prufsacy z nieiakim pośpiechem oboz  
 swóy opuścili; rozumieli że się Król  
 cheiał cofać. To zdawało im się bydz  
 tym podobnieyfze do wiary, że nic nie-  
 mogli odkryć z iego marszu, ponieważ  
 go pagórki zakłaniały. Poczeli się tedy  
 lękać żeby im Król nieuszedeł, a oni  
 żeby niestracili owocow pięknych swo-  
 ich dyspozycyi. Kazali tedy Kawale-  
 ryi swoiey, żeby iak nayprędzey dogą-





niała nieprzyjaciela, spodziewając się że przynajmniej ostatniej straży nieprzyjacielskiej mieli dopaść, i albo ją znieść zupełnie, albo też przymusić nieprzyjaciela do bitwy generalnej. Gdy tedy tym końcem postępują spiesznie, poszrzegli na pagórkach pod Kaycheberven cokolwiek Kawaleryi Pruskiej; rozumiejąc, że ona tam była postawiona tylko, żeby ich zabawić, i odwrót załłonić, szli coraz daley. Ale to miłe omamienie zniknęło w okamgnienia. Obaczyli oni zagnałą całą Pruską Kawaleryą przed sobą szykuiącą się pod zastoną kilkunaśtu sztuk ciężkiej Artylleryi, która na iednym wzgórkcu osadzona, wielką kłękę w kolumnach nieprzyjacielskich sprawowała, i bardzo pomogła do otrzymania zwycięztwa. Jak tylko ufzykowała się Kawalerya, rozkazał Król żeby tego momentu na nieprzyjaciela natarła. Stało się to z tak niezwyčajną odwagą, z tak wielką żywością, iż nieprzyjacielską iazdę



spędziwszy w oka mgnieniu z placu aż do Buzendorfa zagnała, gdzie usiłowała zebrać się znowu do kupy. Ale Prusacy niedali iey do tego czasu, natarli znowu na nią, i zupełnie ją na wszystkie cztery strony rozpędzili. W tym Wodzowie ziednoczonego woyska zatrudniali się bardzo szykowaniem swej Infanteryi. Król który dopiero co tam był nadszedł w 6. lub 7. Batalionami Infanteryi rozkazał żeby wyścigała i na nieprzyjaciela uderzyła zanimby się zupełnie uszykowała. Stało się to w oka mgnieniu. Pruska piechota od Artylleryi i Kawaleryi wsparta wnet rozgromiła małą część woyska ziednoczonego która się była na czele kolumn iego uszykowała i spędziła ją z placu.

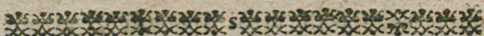
Xiażę *Soubise* nie dał iednak ieszcze bitwy za przegraną. Kazał ruszyć odwodowi składającemu się z 5. Regimentów Kawaleryi, aby szykującą się Infanteryą wspomagała ile możności. Lecz Prusacy uderzyli na nią w oka mgnie-



niu, rozerwali ją, i spędzili z placu. Infanterya opuszczona od swoiey Kawaleryi, od nieprzyaciela z boku atakowana, i na straszny ogień ciężkiej Artylleryi i ręczney strzelby wystawiona, niemogła już daley utrzymywać placu, dopieroż uszykować się w linię na przodku. Jeszcze raz między Buzendorfem i Luftrysem zasłoniona od Kawaleryi Francuzkiej, chciała się uszykować, ale i tą razą po mężnym odporze była zbita i rozegnana.

Tak tedy skończyła się bitwa pod *Rozbach*, w której 22,000. tyśiące ludzi z roztropnością i żywością naprowadzonych, rozegnało woysko z 50,000. ludzi składające się, niestraciwszy więcej iak tylko około trzyśta zabitych i rannych. Strata woyska ziednoczonego wynosiła na 800. zabitych, a 6000. w niewolę zabranych, między którymi było 11. Generałów a 300. Officyerow. Prócz tego zabrali Prusacy 72. armat i moc chorągwi i innych rzeczy.

( *Ciąg dalszy potem.* )



## III.

*Koniec zawieruchow Niderlandzkich.*

**W** Szczęte od początku tego roku zamieszania w Niderlandzie, były arcyważną okolicznością w dziełach niniejszych Monarchii Austryackiej. Cała Europa wyglądała ciekawie, iakim okiem miał Cesarz uważać to opieranie się poddanych swoich Niderlandzkich, i iak sobie miał w tym postąpić. Niedługo Publiczność zostawała w niepewności względem tego. Zrazu zdawał się prawda Monarcha być skłonny do pochwalenia owej powolności, którą Generalne Gubernatorstwo i Xiążę Kaunitz Niderlandczykom okazali. Lecz gdy się przez to Stany tamtejsze coraz natrętniejszemi, i niepomiarkowanieszemi w żądaniach swoich okazywały, postanowił inaczej sobie z niemi postępować. Jeszcze w drodze powracając z



Cherfonu, przeczytawszy Monarcha listy które zastał we Lwowie, oświadczył Xięciu Kaunitzowi na dniu 24. Czerwca, że niemyślał podług iego rady posłać plenipotencyi Generalnym Gubernatorom Niderlandzkim, lecz chciał ażeby ciż Generalne Gubernatorstwo i iego pełnomocny Minister do Wiednia przyiechali, i żeby Niderlandzkie Prowincye umocowanych Deputatów tamże przyśłały. Gdy ta wiadomość doszła Stanow tamecznych, ogarnęła wszystkich wielka niespokojność. Zebrawszy się tedy nalegały bardzo żywo aby Generalne Gubernatorstwo z Bruxellii nie odieżdżali. Wystawiały one ten krok iako bardzo niebezpieczny dla Kraiu, a wysłanie Deputatów iako rzecz niepodobną i wcale niepotrzebną. Nakłoniły przez to Generalne Gubernatorstwo, iż odiażd swój przewlekli i ieszcze raz względem niego zapytali się Cesarza. Ten przyiechał tym czasem do Wiednia, i po częstych konfe-



rencyach z Xiążęciem Kaunitzem, który starał się słuszny gniew Monarchy ukoić, napisał dnia 3go Lipca do Stanow Niderlandzkich list ów prawdziwie Oycowski, który już w tym piśmie był dawniey (\*) umieszczony. Pisanie to nie było bezskuteczne. Stany Niderlandzkie zebrały się na Radę wałną 17. Lipca w Bruxellii na którey postanowiono, Generalnych Gubernatorów więcey niezatrzymywać, i Deputatów posłać do Wiednia. Zaczyn dnia 19. ruszyli ku Wiedniowi Generalne Gubernatorstwo, a dnia 20. pojechał za nimi Pełnomocny Minister Cesarzki Hrabia *Belgiojoso*, przeciw któremu naybardziej obruszeni byli Niderlandczycowie, i który dla tego ku końcu zawsze się musiał ukrywać. Tu dopiero boiaźń i smutek ogarnęły lud niedawno aż do zgorzzenia, śmiały, i zu-  
chwały

---

(\*) W części VIII. kar: 751.



chwały, gdy się dowiedział nieomylnie że Cezarz wysłał do Niderlandu Korpus wojska 30. lub 40 tysięcy ludzi wynoszące. We wszystkich Prowincyach obrano Deputatów i nakazano Publiczne modlitwy z wystawieniem Najświztszego Sakramentu na uproszenie Spokoyności i pomyślności Kraiowej. Dnia 27go puścili się Deputowani w podróż do Wiednia a 13go Sierpnia przybyli tam w liczbie 30.

W tym General kommanderuiący w Niderlandzie Hrabia Murray został tym czasem Generaiym Gubernatorem, i wojska z Austryackich Prowincyi do Niderlandu wyznaczone, rozpoczęły marsz swój. Zaś w Niderlandzie samym wojska Cesarzkie zdawna zostaiące na mocy odebranego rozkazu z Wiednia opuściły garnizony swoje, i były poprzenoszone na różne mieysca.

Te Niderlandzkie okoliczności wpłynęły w interesza całej Monarchii w powszechności, i różnych Prowincyi

*Pazdziernik 1787.*

Nn



Austryackich w szczególności. Jeszcze od dnia 6. Czerwca poprzestano wszystkiego nadzwyczajnego budowania i kosztownych robot Publicznych. W tenże sam czas oznaymiono woysku że wszystkie obozy które miano poroztaczać dla ćwiczenia, nie miały mieć miejsca, tak, że tylko ten przyszedł do skutku, który przed przyjazdem Cesar-  
skim odprawił się pod *Pettau* w Węgrzech.

Ze Deputowani Niderlandscy nie mieli żadney plenipotencyi traktowania względem interesow z Ministerium Wiedeńskim, i tylko to im iedynie zlecono aby Monarchę zapewnili o nienaruszoney ku niemu Stanow i całego ludu Niderlandzkiego wierności, przeto niezabawili oni długo w Wiedniu, ale potrzykrotney u Monarchy, a to bardzo łaskawey audyencyi, dnia 23. Sierpnia nazad do domu powrócili. Pod czas gdy ieszcze znaydowali się w Wiedniu, zapewnialiąc spokoynosc Publiczną,





i dla odjęcia wszelkiej sposobności do takich gwałtownych postępów Niderlandczykom, przeniesiono z rozkazu Cesarzkiego z Arsenалу Mechlińskiego wszystkę ciężką artylleryą, prochy, i amunicye wojenne do fortecy Luxemburskiej i znaczną partyą woyska Niderlandzkiego, dwiema świeżemi Regimentami wzmocnionego obozem pod Bruxellą postawiono. Te kroki przywróciły zupełną w Niderlandzie spokoyność i Stany iak były przedtem śmiałe a uporne, tak teraz okazały się bydź we wszystkich prawie, na rozkazy Cesarzkie powolne. We wszystkim mówię, gdyż nawet ofiarowały fame dobrowolnie powiększenie podatkow, przyięły na siebie nadgodzenie wszystkich kosztow, do których były Cesarzowi te zamieszenia powodem, a które mają wynosić około  $1\frac{1}{2}$  milliona złł: Cesarzkich, zezwoliły na reformę Akademii, Skół, Klasztorow, i tylko się przy dawney formie Sądow i zatrzymaniu wszy-



ſtkich Opactw zoſtały. Cefarz w nad-  
 grodę tey Stanow powolności i w  
 nadzieję, że ſię już wſzytko miało zakoń-  
 czyć ſpokojnie, zwrócił nazad woſko  
 już w marſzu do Niderlandu będące, i  
 Hrabie Belgiojoſo oddaliwſzy na zawsze  
 od Niderlandczykow, uczynił go Ge-  
 nerałem Kawaleryi. To oſobliwſza że  
 na iego mieyſcę Cefarz wyznaczył za  
 Pełnomocnego ſwego u Dworu Bru-  
 xelſkiego Hrabie *Trautmaninſdorfa*,  
 dotąd Poſłem w Moguncyi będącego,  
 człowieka młodego, i charakteru, oby-  
 czaiow i praw Niderlandzkich nieſwia-  
 domego. Ten odebrał od Monarchy  
 zupełną moc, aby z Stanami Niderlandz-  
 kiami pozoſtałe ieſzcze trudności uła-  
 twił, i ſtarał ſię wraz z nimi o przy-  
 wrócenie zupełney ſpokojności. Ta  
 dotąd ieſzcze nie była pewna, póki  
 roty Woluntaryuſzow były w kupie, i  
 póki ich mundury, kokardy, były we  
 zwyczajn. Hrabia zatem *de Murray*  
 zaleciwſzy mocno Stanom, aby te zna-



ki i ostatki niespokojności domowey  
zniosły, i pogroziwszy że miał wszy-  
stkich traktować iak niebezpiecznych  
dla spokojności publiczney, którzy nie-  
należąc do woyska, nie mieliby używać  
znakow i odzienia woyskowego, doka-  
zał tego, że Stany Brabanckie Wolun-  
taryuszow dotąd sobie posłusznych,  
rozpuściły, i wszystkim zakazały nosić  
kokard i mundurow. Na tym się to  
skończyły te zawieruchy, które zrazu  
obiecowały Europie iedną z naywa-  
żnieyszych rewolucyi lub przynay-  
mniey wielkie krwie przelanie; ale któ-  
re roztropność, stałość umysłu Józefa  
z miłością ludzi złączona, potrafiła  
na szczęście dla społeczności szczęśli-  
wie uśmierzyć.





## IV.

*Projekt związku Filantropow uwieczniający w Krakowskim Woiewodztwie pamięć bytności STANISŁAWA AUGUSTA KRÓLA przez Felixa Oraczewskiego podany.*

---

*Perdere multi sciunt donare nesciunt.*  
Tacitus

---

**R**Zecz to jest równie prawdziwa iak żalósna, że w Kraiu naszym przemysł, dowcip, prace użyteczne dla Kraiu, słowem prawdziwe dla społeczności Narodowej zasługi, niemają przyzwoitego zachęcenia, zostają pospolicie, bez należytego wsparcia. Trudno w tym wyciągać wszystkiego po Królu. Świadkiem jest cały Narod, co on czynił i czyni dla rozmnożenia w narodzie Obywatelskich cnot, i zasług, dla za-



fzczepienia w nim nauk, kunsztow, dla powiększenia między poddanemi różnego użytecznego przemysłu i zachęcenia ich użyteczney dla wszystkich pracowitości. Wszakże niedosyć natym. Dla prędkiego, skutecznego, a trwałego zaščzepienia nauk i kunsztow w jakim Narodzie, trzeba żeby samże do tego przykładał się Narod; trzeba żeby Narod sam okazywał iawnie i skutecznie, że szacuje to, co u siebie zaščzepionym i rozszerzonym widzieć pragnie, trzeba żeby nadgrodami, honorami, pochwałami publicznemi, obroną pewną i pomocą skuteczną zachęcał, uczonych, artystow, fabrykantow i rzemieślnikow wybornych; jeżeli chce żeby w nim kwitnęły nauki, kunszta, fabryki, rzemieśła, jeżeli nie wszystkie, to przynajmniey te których potrzeba Narodowi, klima, natura, i wielość domowych produktow, dopuszcza. Aż do ninieyszego Panowania Kray był bez nauk, bez manufaktur, bez czynności i pracowito-



ści Narodowey, gdyż tu i owdzie od ma-  
 łey liczby Cudzoziemcow pozakładane  
 fabryki i rzemieślnia nie są Narodowe.  
 Ale też iestże aby ieden przykład, aby  
 kiedy Narod Polski uczynił co dla nauk,  
 kunsztow, i użytecznego przemysłu?  
 Między tyśiacami Konstytucyi Seymo-  
 wych, iestże takich wiele, żeby dążyły  
 do wsparcia, zachęcenia, i rozmnoże-  
 nia w Kralu nauk i kunsztow? Stany  
 Zgromadzone, wyznaczyłyż kiedy iaki  
 fundusz, lub iską nadgrodeę na ich do-  
 bro?

Ale bądź co chce, zdaie się, że czas  
 nadchodzi, w którym ten wielki niedo-  
 statek Kraiu naszego ustanie. Narod  
 Polski wspaniale myślący, i zasługi choć  
 daleko mnieyszey wagi poważaiący,  
 iezeli dotąd mało co, albo nic wcale  
 nieuczynił, dla ważnych i prawdziwych  
 przyślug, iakie zwykli czynić społec-  
 czności użytecznie rozumni, przemysłni  
 i pracowici ludzie, pochodziło to ztąd  
 naybardzięy, że do tego nie miał zachę-



senia, ani podaney sobie sposobności. Ta nadarza się teraz w nowym i pierwszym u nas ustanowieniu Filantropicznym, czyli dobro społecznosci na celu mającym. Autor iego Zachny i gorliwy Obywatel, niegdyś funkcyjami Poselskiemi, teraz dostoynością Rektora pierwszey w Kraiu Szkoły zaszczycony, pełen ufności w enym i patryotycznym Polakow myślenia sposobie, spodziewa się, że narod wesprze iednomyślnie chwalebny iego zamiar, którego cel, sposob i układ okaże się naylepiey z następującego. Proiektu, iak następuje:

„Widziemy z doświadczenia, że naylepsze chęci, naylepsze proiekta kończą się na słowach, gdy im braknie gruntu ułatwiającego skutek.

Coż jest tym gruntem? oto fundusz; Zarzucamy Miałtom że niemają starania o Policyą, odpowiadają nam, że nie mają funduszu i milczemy, oddychamy złym powietrzem, kanały finro-



dliwe wśród mieszkań ludzkich cierpiemy, widzimy oczywistą nieludność coraz bardziej pustoszącą Miasta, tracimy zdrowie, wyradzią się Pokolenia, z owych zdolnych i czerstwych Polaków, płodzą się niedołęgi nieposobne do pracy, kalectwa i defekta wewnętrzne bez pomocy wzmagają się, i my z zimną krwią na te przyczyny fizyczne i moralne upadku naszego patrząc, mówimy sobie, z jakiegoż funduszu obmyślić ratunek? a mówimy to albo siedząc na szkatułach napakowanych, albo wśród zbytku, wśród biesiad, wśród dogadzania miękkościom i obżarstwu ruynującemu nasze zdrowie od których momentalne wstrzymanie, namby było zdrowsze, a tylu nieszczęśliwym dałoby pomoce i sposob do życia.

Zarzucamy Rzemieślnikom że się nie biorą do wydoskonalenia warsztatów swoich, że się nie biorą do fabryk stolarskich do naszych Produktów, że po-





zwałaią wychodzić surowo skóróm,  
wełnom, woskom, lnóm, konopiom i t. d.  
za granicę, odpowiadaią nam, że nie  
miałą funduszu na zakłady, i my spo-  
koynie przepłacamy nasze własne Pro-  
dukta przerobione w obcych fabrykach  
do używania, wchodzimy w ich przy-  
czyny, ale im nie zabiegamy, bo iak  
prędko korzyść naymnieyszego nakładu  
jest daleka, iuż nam się zdaie niepo-  
dobna, i ludzie biedni po Miastach choć  
miałą chęć do pracy, choćby łożyli na  
to swóy majątek, nie mając dosyć za-  
kładów bankretuią, chcąc nam dogo-  
dzić, lub próżnuią, i nabywaią nałó-  
gow pijaństwa w bezczynney rozpaczy,  
a my na to z zimną krwią patrząc na-  
śmiewamy się często ieszcze z ich do-  
brey woli, mówimy że się porwali na  
rzeczy niepodobne, że uftali w biegu,  
i zamiast zachęcenia przemysłu Kraio-  
wego, idziemy do sklepów tych, któ-  
rzy poddaią zbytkom pokufy, przepła-  
camy wśród rozlicznych lasów, me-



ble z Indyjskiego drzewa, wśród hut żelaznych, wszystkie narzędzia żelazne sprowadzone z daleka, wśród nayobfitszych pasiek, woskowe świece ze Słazka, lub z Gallieyi, wśród wszelkiego rodzaju produktow do potrzeby, do wygody, i do okazałości wystarczających, zagraniczne powozy, sukna, skóry, szkła, płótna, siódła, likwory, fyry, i t. d. a ledwo że nie chleby.

Radbym, żeby każdy z nas zastanowił się nad tym, czy z tak małą dbałością o dobro publiczne może nam być kiedy dobrze? czy nie my sami winniśmy temu, że nie jest lepiej? i że z nami nie jest lepiej w Europie?

Pomyślmy na to, gdyby wszystkie inne Kraie, które nas odziewają, które dogadzaią nawet dziwaństwom i zbytkom naszym, które nam tyle przykładow przemyślni i polepszenia losu naszego dają, tak były oziębłe jak my na nasze własne dobro, czy mielibyśmy



te wygody, te przyjemności życia  
których używamy?

I my ludzie iesteśmy, myślny prze-  
cie po ludzku, i zastanowmy się nad-  
tym cośmy winni ludziom, cośmy win-  
ni społeczności, cośmy winni Obywa-  
telstwu.

Nie wyciągają z nas okoliczności dzi-  
siejcze, tych całkowitych ofiar życia  
i fortun, które Przodkowie nasi tak  
hojnie i tak pracowicie dla całości Oj-  
czyzny łożyli, czyśmy mnieysze ale  
równie pożyteczne ofiary dla dobra  
Kraiu, a dogoniemy w pokoiu sławy  
Przodków naszych.

Nie namawiam ani na kosztowne fun-  
dusze Zakonow, Kościołow, Klafztorow,  
Szpitalow, które dawniey zapewne duch  
dobra powszechnego choć w innym  
czynił przekonaniu. To chcę propono-  
wać Współobywatelom, co jest w mo-  
cy każdego nayuboźszego i naybogat-  
szego, Duchownego i Swieckiego, ka-  
żdey Płci, każdego Stanu, każdy mo-



że nawet dogodzić swoim skłonnościom  
służąc Ojczyźnie, nie wyłączam żadnego  
rodzaju uczciwej rokoszy w  
Proiekcie moim, i owszem, powiększe-  
nie iey dobroczynnością radzę i ułat-  
wiam.

żebym zaś nie zdawał się samych hi-  
mer rodzić, i Romanfowe Proiekta nie-  
podobney do wykonania wymyślać do-  
skonałości, przywiode przykład nay-  
gorliwzego dziś o dobro powszechnie  
Narodu.

Czytamy co w Anglii uważał celem  
dobra ludzkości wiażuiący Polityk.

W tym Rządzie ( mówi ) Filozofi-  
cznym, wiadomości Fizyka, złączyły się  
z dzielnymi rękami pracowitego prze-  
myślu dla z bogacenia Ojczyzny, i na-  
uczenia innych Narodow pożytecznego  
użycia czasu. Zajęcie powszechnie ca-  
łego Kraiu dla dobra powszechnego,  
ogarnęło wszystkie Stany w Anglii.

Irlandczykowie rozdają w Dublinie  
sto nadgrod na rok w pieniądzech tym,



co się naywięcey przykładają do postępku Rolnictwa i rękodzieł. Zrazu myśleli tylko o wydoskonaleniu płótna, potym ich baczność poszła daley, wyznaczono nadgrode dla tych, co najlepsze narzędzia wynaydą do rolnictwa i do rzemiosł, dla tych co naylepszy papier robią sposobem Holenderkim, dla tych, którzy naypiękniey wyprzędli wełnę lub len, dla tych, co naywięcey drzew fruktowych wfadzili, dla tych, co iaki kawał ziemi zaniedbały uprawili, lub iaką sztukę izeior bagnistych ofuszili i t. d.

Spółeczność kunsztow w Londynie ustanowiona w Roku 1753. przez Gwiloma Shipley, iest złożona z 6800. Towarzystow, z tych każdy składa po dwa Luidory na rok na sumnę, z którey wyznaczają nadgrody dla Rolnikow i Fabrykantow.

Wyznaczają po 50. i po 100. Luidorow dla tych, którzy naywięcey szczurów lub myszy wygubili, którzy nayle-



psze młyny wietrzne wystawili, którzy  
 najwięcej wołów karmnych lub baranów  
 chowają w pewnym ograniczeniu,  
 i przez tę uprawę ziemi gotują.

Nie idę daley, omiłam inne szczęśliwe  
 w Europie Patryotyzmem Obywatelów Kraie,  
 które z suchych skał przez uprawę i  
 przemysł stały się rokosznym i upragnionym  
 mieszkaniem rodaków, a celem ciekawości  
 obcych, takie są Szwajcary, Xięstwo  
 Toskańskie, i inne.

Cóż jest niepodobnego? żeby i u nas  
 nie robiąc próżnych bez funduszów Projektów,  
 podać Narodowi tę drogę, do przyozdobienia  
 i z bogacenia Kraiu tak obfintującego  
 we wszystkie Opatrzności dary, i tylko  
 czekającego zachęcenia przemysłu,  
 żeby sobie sam w wygodach i w  
 potrzebach wystarczył.

Nie zawsze należy spuszczać się na  
 skarb i publiczne nakłady, trzeba żeby  
 też i sentyment wolny czynił coś dla  
 dobra publicznego, żeby ochronił Królowi  
 tak litościwemu ustawiczne biada-  
 nia



nia bez podania ratunku sposobu, nie są zbytne dochody Króla, który dla powagi Narodu, powagę dostojności swoiey przyzwoicie piasłować musi, bogatsi daleko u nas szczególnie Obywatele iak Publiczność, niech się spytaią serca własnego, czy kiedy mogą wspaniałey i rokoszniey maiątku swego użyć, iak służąc Oyczyźnie?

Cóż jest niepodobnego u nas? żeby każdy Obywatel dobrowolnie uczynił iakąs ofiarę cząstki dochodu swego na rok, i żeby ta masa w ręku rostopnych złożona stała się funduszem nadgrodz uczynionych dla dobra Kraiu ofiarzynymy sobie tego, do czego nad wygodną potrzebę przymusza nas zgorzelenie próżności przepychu, ani nas, ani tych, co go u nas szukają nie uszczęśliwiając, nie może to być ani ucięciem maiątku dla nikogo. A co za rokosz przygotuje się dla serc prawdziwie Obywatelskich, gdy czuć będą, że w iakieykolwiek części przykładają się



się do dobra powszechnego. Otworzymy przystęp do tego wspaniałego składu industryi mającey odwagę przedsięwzięcia, ale ogołoconey z sposobu, przemysłowi wynaydującemu praktyczne w Mechanice oszczędzenie rąk ludzkich i czasu, niewinności wystawionej na napaść sromoty przez niedostatek pożywienia, przenikniemy do warsztatów ubogiego Rzemieślnika, a gdy znajdziemy pracowitość, wstrzemięźliwość i rzetelność, poprawmy losu jego. Przypuśćmy ubogiego Rolnika do nadziei, że gdy będzie miał zaświadczenie Pana, Pasterza, a szczególniey Gromady, że naylepiey około roli robi, że coś pożytecznego około pługa, radła, lub innych gospodarskich sprzętów wynalazł i wykonał, będzie los ciągnął do nadgrody roczniey. Zachęćmy Niewiaśły zatrudnione połogowaniem ciężarnych Kobiet, że gdy będą pilne w nauczaniu się tey tak istotney ludzkości przyślugi, będą nadgrozione; nie





oddalamy nawet Kapłanów ubogich przykładowie po obszernych Parafiach za bogatych Prałatów pracujących, że gdy będą mieli świadectwo od gromad, Parafianów o przychylności dla ubogiego ludu, o łatwym w każdym czasie przystępie, o unikaniu ździerstwa za śluby, pogrzeby, kolendy i wymyślne podatki, o zdolności do dania dobrej rady ubogiemu, choremu, lub podupadłemu przez przypadek Rolnikowi, znajdą nadgodę i zaszczyt w świadectwie Towarzystwa dobroczynności i w udziale składki Patryotycznej. Są inne tyfiaczące przyczyny dobrze czynienia cnocie i obyczajom, których nie wylizczam, zostawiając sercom Obywatelskim tę ezulość miłą, którą sobie z uiszczenia Projektu mego obiecywać powinny.

Rok terazniejszy jest dla nas rokiem szczęśliwym, mieliśmy w Kraiu naszym Dobrego i Przykładowego w litościwych czynach KROLA, uwielbimy ten rok

Oo ij



miły, postanowieniem Filantropicznego związku i umowy, że każdy z nas iakiegokolwiek Stanu, odmówi sobie raz w rok dogodzenie zbytkowi, a do Kafsy Patryotyzmu to dla dobra powszechnego włoży, co inaczej użyte, mogłoby zdrowiu jego szkodzić, i premiującym tylko bydz dogodzeniem dziawaństwu.

Ja zaczynam chętnie tę pomocną dobru powszechnemu składkę, i ofiaruję 5. Czerwonych Zł: co Rok (\*) zacząwszy od 1787 w którym witaliśmy Dobrego KROLA, spodziewam się, że takie uwiecznienie tej miley pamiątki w Woiewodztwie naszym, każdego mającego czułość pobudzi, i nie możemy miley dla serca tego Pana poświęcić wdzięczności za bytność Jego u nas,

---

(\*) Oprócz tych 5. czerw: złł: Zaczny Autor Proiektu tego ofiarował na tenże sam koniec 5000. złł: w tym roku. Przykład godny uwielbienia a jeszcze bardziey naśladowania!



iak gdy ten Rok będzie Epoką zaczy-  
nającą składkę Patryotyczną, którą,  
ieżeli zachęci serc dobrych zgoda, po-  
dam Projekt iak może bydź naypożyte-  
czniey rozrządzona, odtąd zaś na Nowy  
Rok a *ima Januarii* 1788. podobna  
składka co rocznie zaczynać się może,  
i Kassa Patryotyzmu stanie się źródłem  
pożytkow Miasta i Kraiu, które bez tey  
powolności na nic się nie zda projekto-  
wać.

Jakbym się osądził szczęśliwym, gdy-  
bym mógł znaleźć do tey uczynności  
łatwe serca Obywatelow. Będą ich  
Imiona podane nieśmiertelności, a nay-  
mnieyfa uwaga iak mało uczynić mo-  
że różnicy w potrzebach, w wygo-  
dach, nawet i w rokoszach życia, a  
iak wiele pomoże dobrym chęciom,  
próżniactwo i pianaństwo w czynną obra-  
cając pożyteczność, każdego skłonić  
powinna łatwo, co za miłe skutki obie-  
cywać sobie można, polepszenie losu  
Miasta, zakwitnienie rękodziel, Poli-



cya, ochędostwo, uwolnienie po próżniackiey żebraniny, wstrzymanie od pijaństwa i rozpusty, zaszczyt Woiewodztwa, któż nie czuie tak łatwego sposobu bydz Dobroczyńcą ludzkości, któżby sobie nie chciał ziednać u wzystkich następnych Pokoleń błogosławieństwa, za tę dla dobra powszechnego pomoc i Bogu i ludziom miłą.

*Składka tak się czynić może.*

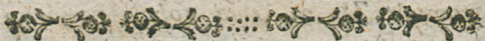
**W** Kollegium w Sali Jagiellońskiej będzie Xięga do zapisywania Imion Osob, które przychyła się do Proiektu, gdzie każdy sam lub przez Plenipotenta podpisze Imie swoie, i wiele ofiarnie na Rok, w czym nie trzeba sobie żadney ezynić przykrości, gdyż naymniey i naywięcey w równey chęci dane, zawsze jest sługa.

Zeby iednak istotnieyfy był skutek tak pożytecznego zamyślu, należy de-terminować naymnieyszą kwotę Czer-



wonych Zł: 2. *tma tobriſ* pawinno  
bydź pokazane *quantum* wyznaczonemu  
do tego Archiwifcie, i ręką dającego  
włożone w Karbonę na ten koniec przy-  
gotowaną i zapieczetowaną; od którey  
trzy klucze będą różney wielkości i  
trzem Osobom powierzone, iedna z  
Duchowienſtwa, druga z Szlachty, trze-  
cia z Akademii, a w Wigilią Nowego  
Roku *Premia* rozdawane będą, któ-  
rych ilość należeć będzie od ilości  
składki, na tydzień pierwey od mają-  
cych klucze obrachowaney i umiarko-  
waney w proporcyi zaſługuiących na-  
grode. Nagroda zaś badzie zawsze miar-  
kowana podług pożyteczności wynalaz-  
ku lub wyſługi publiczney i potrzeby  
iſtotney.





## V.

Skutki okropne Patryotyzmu  
Hollenderfkiego.

**T**Rzeba przyznać, że Partya Antyorańska, która piękne nazwisko Patryotow nie sławnym uczyniła, zamiar obalenia Sztatuderatu, tak wielorako ugruntowała, i tak wielu politycznemi kombinacyami, i zamachami związała go, iżby to czyniło honor każdemu innemu przedsięwzięciu. Wszystka czynność, i wszystkie poruszenia, środki, i gwałtowności Antyorańskiej Partyi, do tego zmierzały, żeby sobie dać pozor Naywyższej panującej władzy przez pozyskanie większości głosow w Zgromadzeniu Stanow Generalnych. Środki których do tego użyto, były iak nayniegodziwsze: gwałtowność, zuchwałość, przekupienia, złożenie Rządow bez żadnego prawa, odcięcie oreża przyia-



ciółom Oyczyzny i Sztatndera, a u-  
zbroienie swych Stronnikow, i naypo-  
dleyfze w codziennych piſmach ſzkalow-  
wania i kłamania, które lud mieſzały  
i podzęgały. Tak iedne Korpus zbroj-  
nych niby to Patryotow, przed oſtatnich  
dwóch mieſięcy, w wielu Miſtach Pro-  
wincyi Hollenderſkiey, zbronią w ręku,  
pod pozorem, iakoby tego żądała część  
znaczna Mieſzczan, złożyła z Urzędow  
wſzytkich Rządow, którzy im ſię nie-  
zdawali i oſadziła na ich mieyſce oſoby  
przychylne ſwey ſtronie. To Korpus  
ſkładające ſię tylko z 800. adważnych  
ludzi, opatrzone kilku armatami, napeł-  
niło ſtrachem 18. Sierpnia nawet ſamę  
rezydencyą Generalnych Stanow, ſta-  
nawszy obozem pod Hagą, ale gdy ſię  
tam dobrze przygotowsno na iego przy-  
ięcie, pociągnęło ztamtąd do Delftu,  
gdzie arbitralnie przy pomocy tamtey-  
ſzych zbroynych Mieſzczan złożyło 4.  
Burmistrzow i 7. Woytow którzy nie  
byli po ich myśli i oſadzili na ich miey-



scu Antyورانow. Toż samo stało się po-  
innych Miastach. Ztąd poszło że nowi  
Urzednicy w Zgromadzeniu Stanow  
Hollenderskich kazali kreskowac na stro-  
nę Patryotow, albo raczey Antyورانow,  
którzy coraz znaczniejszyą większość  
głosow mieli.

Im ci Bohatyrowie stawali się stra-  
szniejszyemi Mieszczanom i ich Magi-  
stratom, tym się okazywali nikczemniej-  
szemi przeciw regularnemu żołnier-  
stwu. Garnizon Utrechcki pokusił się  
dwa razy w 1400 ludzi opanować ie-  
dno stanowisko pod Biltem, którego  
ludzie Sztatudera strzegli; ale po dwa  
kroć z znaczną stratą byli odpędzeni.  
Garnizon zatym Utrechcki taką został  
napelniony boiaźnią, iż zwątpił o dal-  
szej obronie tego Miasta i dla tego  
też potym, gdy się zbliżyli Prusacy,  
opuścili go, nie czekając nawet ani ie-  
dnego z strony ich wystrzelenia.

W tem Partya Antyoraniska, dla zie-  
dnania sobie większości głosow w Ge-





neralnych Stanach, wzięła nowe rozruchy w Fryzyi przez różne kabały, i rozrzuciwszy 2 miliony zł: Holl: między różne osoby, które się dały przekupić, dokazała tego, że i w tey Prowincyi zebrała się w Franekierze mała Antyoranow liczba, którą wnet różni Mieszczanie a nawet i chłopi do 1100. osob pomnożyli. Tu ci nowi Patryoci, zaczęli się sprzeciwiać Stanom Fryzyi w *Leuwarden* zasiadającym; udawały się same, iak w Utrechcie; za prawe Stany; czyniły przygotowania wojenne, stanowiły bronić się aż do ostatniego przeciw prawym Stanom w *Leuwardzie* zasiadającym, i chciały posłać Deputatów, aby zasiadali w Generalnych Stanach. Słowem Partya ta wzmocniwszy się bardziey, rozdzieliła na dwoie Fryzyą i sprawiła w niey tak iak w Utrechcie wojnę.

Pomijamy tu niezliczone gwałtowności i okrucieństwa, których się Patryoci w *Hollandyi* dopuścili, i mnieysze przy-



padki niegodne w dzieiach wspomnie-  
nia, iako też różne, podłe, i obrzydli-  
we pisma, w których nayduią się nay-  
zuchwałsze groźby przeciw Sztatude-  
rowi i jego doſtoyney familii. Tumul-  
ty, roziątrzenia, i ſzrodki ażeby wſzy-  
ſtkich przeciw Sztatuderowi obruſzyć,  
i jego wcale o upadek przyprawić,  
zaſzły tak daleko, że nawet Dwor  
Francuzki wiele rzeczy bardzo zgauił.  
Przywołał on nawet z Hagi Poſta ſwe-  
go Markiza *de Verac* nieſpodzianie, i  
nagle dla tego, że pochwalając iawnie  
kroki Patryotow przywiódł Dwor Ber-  
liński że ſię na niego zaſkarżył przed  
Dworem Werſalskim.

Z tego ſamego przykłądu okazuje ſię  
iak Dwor Francuzki życzy ſobie utrzy-  
mać pokoy i znaleźć ſzrodek pogodze-  
nia ſtron przeciwnych. Dał on tego  
dowod ieſzcze i przez to, że wſród  
Septembra poſłał do Berlina Rezyden-  
ta ſwego z Moguncyi Pana de Groſzlag  
dla obmyſlenia z Miniſterium Pruſkim



środkow uspokoienia zawieruchow Hollenderskich.

Ale wszystkie te starania tak Francyi, iak Dworu Berlińskiego były nadaremne. Złość, rozjątrzenie, chęć zemsty, i ambit mniemanych Patryotow, wniwecz obracały wszystkie spokojne Dworow zamiary, i czynione sobie reflexye. Żądanie nawet Króla Pruskiego słuszney satysfakcyi za uczynioną obelgę Siostrze jego w owym zatrzymaniu iey, gdy iechała do Hagi niezna-  
lazła u nich żadney wagi. Trzeba tedy było przystąpić do potężnych przeciwi tym zuchwalcom środków. Gdy się tedy w Sierpniu zebrało około 30,000. woyska Pruskiego na granicach Hollenderskich pod kommandą Xiążęcia panującego Brunswickiego, udał się Posel Pruski 9go Septembra do Wielkiego Pensyonarza Hollandyi *Bleysswyka*, i podał mu imieniem Monarchy Pruskiego 4. punkta żądając na nie w 4 dniach ostateczney odpowiedzi. Ze te punkta



podane były ustnie, a zdawały się bar-  
 dzo obchodzić Stany Hollenderskie,  
 przeto Wielki Penfyonarz prosił, aby  
 mu były podane na piśmie. Hrabia za-  
 tym de *Thulemayer* podał notę, którey  
 treść była ta prawie; Kandycey któ-  
 „ rych Król Pruski iako słuźney satys-  
 „ fakcyi za pokrzywdzenie Siostry swo-  
 „ iey w drodze do Hagi wyciąga, tą te,  
 „ aby Stany Hollenderskie napisały list  
 „ do Jego Królewskiej Mci z wyzna-  
 „ niem błędu który popełniły, że mo-  
 „ gły posądzać Siostrę iego w podróży  
 „ do Hagi będącą o zaniary dobru Rze-  
 „ czypospolitey przeciwne, żeby Jego  
 „ Królewską Mość przeprosiły za prze-  
 „ szkody uczynione do podróży wspo-  
 „ mnioney Xiężney Jeymości i ubliże-  
 „ nie Jey powinnych względów; toż  
 „ żeby zniszczyły Rezolucye swoje,  
 „ iako na złym fundamencie zasadza-  
 „ iące się, które względem tey podró-  
 „ ży były wydane, i oraz wezwały  
 „ ją aby do Hagi przybyła i z niemi



„ imieniem Xiążęcia Sztatudera wdawa  
„ się względem zakończenia sporow.  
„ Co gdy się stanie Król Imość nie bę-  
„ dzie wyciągał żadney inney satysfak-  
„ cyi. Tym czasem Stany Hollender-  
„ skie powinny zostawić wszystko w ni-  
„ nieyszym Stanie i nieczynić daley  
„ żadney fuspensyi żadnego zawiesz-  
„ nia, ani żadnych krokow przeciw  
„ Sztatuderowi, gdyż przez to wszel-  
„ kie zadofyc uczynienie i pośredni-  
„ ctwo stałoby się nie podobnym. „ Na  
tę notę żądał Minister Pruski w 4. dni  
kategoryczney odpowiedzi.

Choć to *Ultimatum* Dworu Pruskiego  
było tak słuszne i pomiarkowane, ie-  
dnak nie znalazło ono żadnego względu  
u rozjątrzonych do ostatniego przeciw  
Domowi Sztatudera Arystokratow. O-  
wżem bardzo ich to rozgniewało. 12go  
Septembra zebrawszy się, po długich  
sprzeczkach uchwały, żeby na notę  
wspomnioną, iako ustnie nayprzód po-  
daną nie spuszczać się, ale wysłać do



Berlina dwóch Deputatów, z dokładnym uwiadomieniem, o wszystkich okolicznościach zatrzymania Xiężny. Gdy tę rezolucyą odebrał Hrabia *Thulemaier*, wysłał na tyłek miast Kuryera do Dworu swego. Kuryer ten biegł przez Kliwią, a zatem Xiążę Brunwickski uwiadomiony o wszystkich, począł czynić przygotowania do wtargnienia w granicę Holenderskie.

W tem ieszcze dnia 5go 7bra Poseł Pruski oznaymił Generalnym Stanom.

„ Iż ochotnie podług żądania Prowin-  
 „ cyi Geldryi i Utrechtu, podeymuie  
 „ się medyacyi wraz z Dworami Wer-  
 „ salskim i Angielskim, między Sztatu-  
 „ derem i niektórymi obruszonymi  
 „ przeciw niemu prowincyami. Toż  
 „ że dobro Rzeczypospolitey bardzo  
 „ go obchodzi, i pragnie wraz z Ge-  
 „ neralnymi Stanami przyłożyć się  
 „ szczerze do wykonania aż do szczętu  
 „ złego które Rzeczypospolitą zaraziło  
 „ i odwrócenia przez to nieszczęść,  
 „ które



„które iey grożą. „Przez ten krok rozumny, przychylił Dwor Berliński na Twoją stronę Generalne Stany, i sprawił to, że wkroczenie woysk Pruskich, które wnet miało nastąpić, nie zatworzyło ich. Owszem gdy im wspomniony Posel Pruski oznaymił, o tem, odpowiedziały, że się temu nie miały sprzeciwić ale owszem chciały się przyłożyć wraz z Królem Imością Pruskim do zakończenia rozruchow Kraiowych.

Tym czasem Xiążę Brunswicki odebrałszy dnia 13go Septembra w wieczor ostateczną owę odpowiedź Stanow Hollenderkich, którą były dały na dniu poprzedzającym, kazał zaraz ruszyć woysku Pruskiemu, i wtargnąć do Hollandyi 3ma kolumnami. Pierwszą wynoszącą 12,000. ludzi prowadził sam Xiążę pomimo Nimwegi. Druga z 15 000. ludzi pod kommandą Generała *Lottum* weszła blisko Amesfortu do Prowincyi Utrechtskiej. Trzecia zaś z 5000. ludzi weszła do Hollandyi

*Pazdziernik 1787.*

Pp



przez Hrabstwo *Zutphen*. Dyspozycye Xiążęcia były tak przedziwne, że Prusacy pierwey opanowali *Utrecht* i środek *Hollandyi*, niż Patryoci mogli wiedzieć co mieli czynić. Naywiększe zamieszanie dało się widzieć w *Utrechtcie*. Tamteysi zbrojni Rycerze, którzy uroczyście oświadczyli, że chcieli Miasta bronić, aż do ostatniey kropli krwi swoiey, i dać się zagrzebać w ruinach Miasta, a znajdowali się w liczbie 8000. opuścili wszyscy z boiaźni, w nocy między 15. i 16tym *Septembra* szance i Miasto *Utrecht*, zagwoździli na prędcę swoich 105. armat z któremi chcieli wielkich rzeczy dokazywać, wyfypali prochy i amunicye w wodę i uciekli. Za nimi poszło wszystko, co tylko myślało tak iak oni. Mężczyzni i kobiety, młodzi i starzy, wielcy i mali. Wszystko pobiegło do *Amszterdamu*, gdzie Kupy uciekających z *Utrechtu* bohaterow i bohaterek, przybywając z wielkim strachem i pomięszaniem, w ca-





tem Mieście sprawiły wielką boiaźń i niewymowne zamieszanie. Do Utrechtu dnia 16go Septembra weszły 3. Regimenta z obozu Sztatudera, za któremi w kilka godzin wiechał tam sam także. Przywitano go uroczyście, i zaraz zaczęto nowy Magistrat zrzucac a stary przywracać.

Xiążę Brunswicki z swej strony podciągnął pod *Gorcum* Miasto obronne, którego Kommandant nowo wyznaczony Pułkownik Capellen za rzuceniem kilku bomb, opuścił w nocy Fortecę i poddał Prusakom. W tem Generał Gaudi z drugą częścią Xiążęcey kolumny poszedł przez opuszczone od Partyotow różne mieysca aż do *Guda*, a ztamtąd do *Hagi*. Tym sposobem Xiążę opanował z swoją kolumną wszystkie Miasta w południowey Hollandyi. Zaś kolumna Generała *Lottum* złączywszy się z resztą obozu Sztatudera pod *Zeyst*, wtargnęła przez *Naardden* i *Muyden* w Prowincyą Hollenderską.



Z tego wszystkiego okazuje się, iż mało załawy czyli innundacye pomogły, i iż bynajmniej marszu Prusaków nie wstrzymały; wszystkie Roty Patriotów zbroynych które tyle milionów kosztowały, i przelaniem krwi swojej popierać do ostatniego sprawy swojej chciały, zniknęły iakoby na samo zbliżenie się Prusaków; tak, że opanowanie całej Hollandyi prócz Amsterdamu niekosztowało Prusaków ani jednego wystrzelenia. Nie miał przyczyny słuszney mówić Hufarzy Pruscy, że Patrioci Hollenderscy niewarci nawet ich prochu? Sam nawet Rheingraf *de Salm* który przez podżeganie i utrzymywanie rozruchów chciał dogodzić ambicyi swojej, i z Pułkownika uczyniony był od Patriotów Feld-Marszałkiem Prowincyi Hollenderkiej, uciekł najprzód z Pułkiem swoim ku Amsterdamowi, a potem przebrawszy się umkał skrycie z Hollandyi do brata swego panującego w Niemc



czech. Stany także Hollenderskie postanowiły były przenieść się z Hagi do Amszterdamu. Szlachta jednak i większa część Deputatów pozostali w Hadze; gdzie hałas, tumult, zamieszanie, i zbieganie się ludu okropną wystawiały scenę, a Patryoci od licznych Xiążęciu przychylnych mieszkańców byli napaśtowani i prześladowani. Tym czasem wojska Pruskie i Sztatuderowskie na małe Roty podzielone, i po różnych Miastach posadzane, odmieniły nowych Rządców, przez co większość głosów w zgromadzeniu Stanów Hollenderskich, strona Sztatudera znowu otrzymała. Pensyonarze *Gyzelayer, Van Berkel* i inni przodkowie Patryotów umknęli do Amszterdamu. Potęga Pruska która w 5ciu dniach sprawiła tę wielką rewolucyą wynosiła około 34,000. ludzi a Sztatuder oprócz tego miał swoich 10,000.

Wszakże rewolucya ta niemogła być jeszcze zupełną póki Amszterdam i w



nim znaydujący się co nayznakomitsi An-  
 tyoranie nie byli podbici. Stany Hol-  
 lenderskie, iak tylko Prusacy zbliżyli  
 się byli do Hagi, przywróciły Sztatu-  
 dera do wśzystkich dawnych zaszczy-  
 tów, prerogatyw i skasowały wszy-  
 stkie przeciw niemu wydane rezolucye.  
 Lecz Miasto Amsterdam dufając w in-  
 nundacyą i potężne szance swoje, toż  
 spodziewając się pomocy z Francyi,  
 opierało się przystąpić do tey rezolucyi  
 Stanow Hollenderskich. Xiażę zatem  
 Brunswicki podsunął pod Miasto woysko  
 swoje, i że innundacya tak iak pod  
 Utrechem nie wielki sprawiła skutek,  
 wkrótce opanował niektóre przystępy  
 i szance zewnętrzne z małą strata lu-  
 dzi swoich; gdyż przy tey okazji było  
 tylko 19. Prusakow zabitych, a 34.  
 rannych. W tem Stany Hollenderskie  
 zleciły Posłom swoim, aby oznaymi-  
 wszy Dworowi Wersalskiemu o zakoń-  
 czoney rewolucyi i przywróceniu spo-  
 kójności powszechney oświadczyli, iż



już niepotrzebują więcej pomocy Dworu Francuzkiego o którą przedtem upraszały. Miasto zatem Amfzterdam widząc że mu inmundacye nic niepomogły, iż go Stany opuściły, Prufsacy opasali go i przybliżyli się tak, iż od nich mogło być bombardowane i w perzynę obrócone; Francya niemogła mu dać żadney obrony, a bank iego i skarby niezliczone mogły być złupione, i handel, pomyślność, i stan kwitnący 200,000. iego mieszkańców o ieden raz i na wieki zniszczony; wdało się w ugodę z Xiążęciem Brunswickim. Ządał on aby Miasto przystąpiło do wszystkich nowych rezolucyi Stanow Hollenderskich i przyłożyło się z swej strony do dania satysfakcyi za krzywdy wyrządzone Xiężnie Sztatuderowej w drodze do Hagi. Satysfakcyja zasadzała się naybardziej na oddaleniu od Urzędow i usług publicznych 17. osob których regestr Xiężna Sztatuderowa podała, a które były naywiększe-



mi podpalaczami niezgody domowey, i na przywróceniu Sztatudera Meża iey do dziedzicznych zaszczytów i godności. Miasto Amfzterdam zezwoliło na to wszystko. A że dla ubeśpieczenia nowey spokojności trzeba było odiać broń wszystkim Patryotom których się tu mnostwo wielkie zbiegło; przeto Miasto musiało oddać iedną z bram swoich pod straż Prufsakom, którzy póty w niey stali, póki Urząd Mieyski nie był iak w innych Miastach odmieniony i gmin z broni egołocoony. Co więcey? kilka Regimentow Kraiowych weszło na garnizon do Amfzterdamu, czego ielżcze nigdy nie było od początku Rzeczypospolitey Hollenderfkiey.

Na tym się to skończyły sześcioletne kłótnie, zamachy i niezgody domowe w Hollandyi, które wszczęte od kilku osob potężnych i zazdrością przeciw Sztatuderowi pałaiących, wzruszyły aż do fundamentow całą Rzeczypospolitą



prywatne poddanych dobro, przez plądrowanie domow i zalanie wodą 200. wsi, toż zaniedbanie przez lat kilka rzemiosł, rolnictwa, handlu o millionowe przyprawiły szkody; a zaś publiczną szczęśliwość, sławę, spokojność i bezpieczeństwo, do ostatniego przyprowadziły niebezpieczeństwa. Szczęście dla Hollandyi! jeżeli Francya obojętnym patrząc okiem na tę nagłą rewolucyą, dopuści choć z ciężkością, żeby oręż Pruski w kilku dniach zniszczył iey alians tak sławny z Hollandyą i obalił do szczętu tę budowę, którą *de Vergennes* przez lat 6. stawiał. Lecz jeżeli Francya iak się na to zanosi, zechce popierać mocą obaloney iuż prawio strony swey w Hollandyi, na iakie przydzie nieszczęścia Kray ten iuż od obcego woyska ze wzystkim opanowany! Na ten czas to Hollandya świeżym a okropnym znowu będzie przykładem iak wielkim jest dla Kraiow złem, niezgoda domowa.



## VI.

## Uczeni. Nowe wynalazki.

**S**ławny Kawaler Landriani Professor Historji naturalney w Medyolanie, odprawia teraz podróż iuż od kilku lat końcem pomnożenia nauk. Fizyka, Mechanika, i Fabryki są iego obiektem a zaś Kraie które obieżdza są Francya, Anglia, Hollandya, Niemce i pułnoc Europy. — W Paryżu wydaie teraz iedno dzieło które równą mu przyniesie sławę, iak pożytek dla historyi naturalney. Jest to spora Książka o cieple i ogniu, pod tytułem: *Traité de la Chaleur*. Wiadomo iak wiele zachodzi trudności w tey materji, i że choć iuż *Muschenbrock*, *Rychmann*, *Braum*. *Lambert*, a świeżo *Crawford*, *de Lüc*, *Cavendish* i inni wiele w tym odkryli, zostaię iednak ieszcze bardzo wiele, a to oo nayważnieyszego, w niepewności.





Osobliwie o to chodzi, żeby można do-  
chodzić z pewnością iak wiele ognia  
mają w sobie iakie ciała, aby im go w  
proporcyi można przydać, lub też u-  
iąć. Na tę to ważną okoliczność obró-  
cił Kawaler *Landriani* główną swą  
uwagę. Wynalazł on tym końcem no-  
we maszyny, przez które może ciało,  
lub bryłę iaką nietylko utrzymywać  
statecznie w iakim stopniu ognia czyli  
gorącości, ale też pomnożyć ją w nim  
wetroie lub weczworo. Używa on do  
tego pewney lampy z powietrza to z  
palnego to z deflogistowanego. Czasem  
palą się obie razem; na ten czas płomień  
pierwszey, otacza na okoł płomień dru-  
giey lampy. Ten instrument jest tak  
urządzony, że przy pomocy wody pod  
pewną miarą przylewającej się, można  
stopień, czyli wielość ognia mierzyć.  
Dzieło samo drukujące się w Paryżu  
zawiera w sobie opisy przeszło 1000.  
doświadczeń bardzo dowcipnie czynio-  
nych i składa się z 5ciu części. W pier-



wszey znayduią się dzieie dokładne tego wszystkiego, co dotąd w tey materyi począwszy od Bakona aż do naszych czasow odkryto, i do wiadomości podano. Druga opisuie wynalezione tym końcem od Pana Landriani instrumenta i sposob ich używania. Trzecia zawiera w sobie różne doświadczenia i z nich wnioski. Czwarta stosuie te wynalezione principia do ciał różnych. W piątey nakoniec przełożone są te fenomena których dotąd niemożna dokładnie wytłómaczyć, i o przyczynach których słabe tylko i ciemne mamy wyobrażenia i mniemania. — Każda część dzieli się 1.) na *Pyrologią* i 2.) *Pyraulikę*. Pierwsza naucza o prawach ognia o pyrometryi i o różnych stopniach podobieństwa które zachodzi między ciałami i ogniową materya. *Pyraulika* jest właśnie co do ognia tym, czym jest *Hydraulika* co do wody, to jest naucza o ruchu ognia, i sposobności którą mają ciała do przeprowadze-



nia go przez się. Pierwszy tom tego ważnego dzieła, wyszedł już teraz, a drugi będzie wydany w przyszłym roku, oba mają wiele koperfztychów.

W *Lauzannie* pokazują teraz w nie wielkiej rzeźbie (*en Relief*) Góry *Sabauckie* lodami okryte, które należą do okolicy doliny *Chamońskiej*. Pan *Exchaquet* dyrektor generalny ludwifarni rzeczoney *du haut fauciny* przy kopalniach kruszcowych *de Servoz*, wymyślił ją i zrobił. Okazuje ona obiekt naturalne w takiej proporcji, że w niej jedna linia oznacza 20. sążni. Ma ona 4. stopy długości z szerokości, i okazuje *Montblanc*, *Glacier des Bofsons*, *Lac du Brevent*, i sam *Brevent*, *Paroisse*, *de Chamoni*, *Glaciers de Nantillon*, *Grepon du Druz*, *du Grand Montet*, *d'Argentiere*, *Col de Balme*, *la mer de Glace*, źródło rzeki *Arno* i w powszechności wszystko co tylko ta godna podziwienia okolica zawiera w sobie ważnego. *Kompasys* okazują w



którey stronie co leży, a lubo nie wży-  
 stkich gór znaiona iest wyfokość, atoli  
 tych których iest wiadoma oznaczono  
 tu z wielką dokładnością, a zaś inne  
 przepatrzone z różnych stron, i iak mo-  
 gło oko zmierzyć, starano się ozna-  
 czyć. Ta rzeźba iest z drewna, a zaś  
 góry i morza lodowate wyrobiono z  
 kryształu, tak że wżyftko to razem  
 wzięte czyni widok bardzo interesu-  
 jący. Autor drogi iuż świadome lub  
 kiedykolwiek przedsięwzięte w górach,  
 oznaczył czerwonemi liniami, n. p.  
 drogę którą *Baccard* i *Balme* dostali  
 się do góry *Montblanc*. Cena tey rzeźby  
 iest 30 luidorow, i można się względem  
 tego udać do Pana *Exchaquet à Servoz*  
*par Geneve*.

Ku końcu Sierpnia tego roku, umarł  
 w Dublinie Professor Niemieckiego ię-  
 zyka, w tamteyżey Akademii, Pułko-  
 wnik Hamilton, ieden z ofobliwych  
 Meżow, który dla swych nadzwyczaj-  
 nych przypadkow, i prawie powżez-  
 echnego szacunku, który sobie umiał  
 ziednać, wart żeby tu o nim wspo-



nnieć. Od młodości swoiey poświęcił się był na rzemieślnio woienne, i wiek swóy naypiękniejszy strawił na usługach zmarłego niedawno Króla Pruskiego, który go znał z osoby, i szacował. Na bitwie pod *Hochkirchen* ranniony był bardzo w głowę, tak że upadł, leżał na placu aż do dnia następującego kiedy go Austriacy znaleźli, i obeszli się z nim po ludzku. Po swym uleczeniu obiechał on prawie wszystkie Kraie Europeyskie, nauczył się różnych języków, i mówił niemi bardzo doskonale, i obrał sobie nakoniec Dublin, do spoczynku, w którym trwał aż do samey śmierci.

Dnia 23. Sierpnia Królewska Akademia nauk w Berlinie, z okoliczności rocznicy wstąpienia na Tron Królewskiego, dnia 17go Sierpnia roku przeszłego, odprawiła publiczną sefssyą. Sekretarz dożywotni Pan Formey, rozpoczął ją mową przyzwoitą, w której czynił porównanie sławney Książki pod tytułem *Telemach* z Romansem *Setchos* który napisał Opat *Terafson* i który tak iak *Telemach* zmierza do udoskonalenia młodych Xiażąt i Panow przeznaczonych do rządu Kraiow, koniec mowy iego był ten, że *Setchos* bardziey do tego służy, niż *Telemach*.



Wspomniony Pan Sekretarz, czytał potym dwa zapytania uczone, z Klasy Fizycznej, za których odpowiedź najlepszą Akademia Królewska wyznaczyła nagrody 50. czerw: zł: życzy ona sobie dowodami, doświadczeniami być przekonaną.

1.) Jeżeli człowiek i zwierzęta zewnętrzne obiekta widzą tak iak są prosto, czyli też wspank przewrócone, i jeżeli duża wyobrażone na siatce (in retina) okoliczności, w tym mieyscu, lub na innym iakim mieyscu mozgu rozważa.

2.) Czyli mamy na to dostateczne dowody, że tylko jest 5. gatunkow Elementarney ziemi w naturze, i mogą być iedne, w drugie zamienione, zatem, iedna ziemia przechodzi w drugą, i czy i iak podobno, tę zmianę sprawić, przez kunsztowną operacyą.

Dnia 16. Sierpnia tego roku Pan *de Saussure*, po wielu nadaremnych usiłowaniach, wstąpił na sam wierzch góry, nazwaney *Montblanc*. Ze poznanie tego najwyższego punktu naszej części świata, i z niego postrzeżone, różne, fenomena zdają nam się być bardzo interesujące; przeto w części następującej umieścimy tu o nich ważniejszy wiadomości.

# KSIĄZKI NOWE.

Poezye Franciszka Dyonizego Książnia Tom I. i II. w Warszawie w Drukarni uprzywileiowanej Michała Grölla 1787. in 4to. złożone, kosztują Zł: - - - 19.

Tenże wydaie na prenumeratę — Teatr dla użytku młodych, czyli Komedye Pani *Genlis* tłumaczone z Francuskiego przez X. Ładowskiego, IV. Tomy in 8vo. Zł: 18. na kleiowym papierze, a 16. na wodnym.

Gospodarstwo prawdami istotnemi i doświadczeniem rzeczywistym stwierdzone &c: w Drukarni S. P. w. II. tomach all: Zł: 8.

